Nr 220 Kraków, Środa dnia 25 Września 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Adres Redakcji: Kraków, ulica Krupnicza l. 11.
REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.
Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych abonentów miesięcznych upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:	Na prowincji:
Za październik 1 złr. 35 ct.	Za październik 1 złr. 70 ct.
Do końca roku 4 „ — „	Do końca roku 5 „ — „

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści Leonarda Sowińskiego „Nadzwyczajne przygody pana Chorążyca“, której druk rozpoczęliśmy w naszem piśmie.

Z bieżącej chwili.

Wiedeń, d. 22 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*). Gabinet hr. Badeniego, lubo lista jego członków powszechnie już jest znaną, a tak samo w głównym zarysie i program pracy nowego rządu, stanowi mimo to zagadkę co do swojego politycznego kierunku. To, co o hr. Badenim piszą wiedeńskie żydowsko-liberalne dzienniki, a za niemi powtarzają jak papugi inne, jest tylko raczej wyrażeniem własnych życzeń, jakim by one chciały mieć przyszłego prezydenta ministrów i jego rząd, aniżeli istotnym wyrazem faktycznego stanu rzeczy. Podobno, co do swoich zamiarów na przyszłość, nie zwierzał się hr. Badeni nikomu, skoro nawet z przedstawicielami stronnictw parlamentarnych nie miał na razie żadnej styczności, a tych kilku, z którymi, podobnie jak z czeskim namiestnikiem hr. Thunem miał naradę, ci poufnych zwierzeń żydowskim redaktorom pism wiedeńskich z pewnością nie zdradzili. Równie sądzimy, iż z rządów hr. Badeniego, jako namiestnika w Galicji, nie można brać miary dla jego rządów w państwie. Wynika to bowiem już z samej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy stanowiskiem namiestnika, a prezydenta gabinetu, jako też z różnicy w pojęciu potrzeb poszczególnego kraju a państwa, jako całości; niemniej też stosunków i warunków, wśród których hr. Badeni urzędował jako namiestnik, a urzędować będzie jako naczelnik głównego rządu. Żeby daleko nie odbiegać, wystarczy pod tym względem wskazać na hr. Taaffego, pomiędzy którym, a hr. Badenim, jako mężami zaufania korony, zachodzi pewna analogja. Hr. Taaffe, nim stanął na czele rządu, a więc znalazł się w położeniu prowadzenia własnej polityki, był przedtem wzorowym niemiecko-centralistycznym namiestnikiem, — nawet członkiem niemiecko-liberalnego gabinetu. Okoliczność, iż hr. Badeni przynajmniej dotychczas unikał angażowania się w jakimkolwiek politycznym kierunku, przez szukanie poparcia u stronnictw lub nawet rokowania z niemi, wskazuje także wedle naszego zdania iż pragnie on zachować sobie wolną rękę na przyszłość i tak urządzić swoją politykę, jak tego będzie wymagało położenie i stosunki, a to tem bardziej, iż jako mąż najpełniejszego zaufania korony, nie potrzebuje on się wiązać ani żadnemi zobowiązaniami wobec stronnictw, ani też wywieszeniem *a priori* flagi politycznej. Dlatego ci, którzy pod hasłem walki przeciwko skrajnym żywiołom wyobrażają sobie, iż hr. Badeni, jako prezydent gabinetu, rozpocznie wojenkę rodzajem zawieszenia praw konstytucyjnych, w formie represji, przeciwko tym żywiołom, w szczególności przeciwko antysemitom, powinni doznać pod tym względem odczarowania tak samo, jak obecnie niemiecko-liberalna lewica, jest już w części odczarowana co do swoich uroszczeń politycznych. Wszak czekała ona w weselnej toalecie jak narzeczona, by ją uwielbiany przez jej prasę namiestnik galicyjski powiódł do ołtarza. Nie uczynił tego. Panna młoda ta z marszczkami swych przywar i choroby rozkładu, sprzedaje teraz, jak się mówi, pietruszkę, a papierowa jej opinja publiczna krzywi twarz, ochłonąwszy widocznie w zapale pochlebstw, ścielonych pierwotnie pod stopy — „drugiego Sobieskiego“.

Jutro drugi akt „dramatu wyborczego“, jak jeden z tutejszych liberalnych *Blattów* oznacza wybory do wiedeńskiej Rady gminnej — jutro bowiem odbędą się we wszystkich dziewiętnastu dzielnicach Wiednia wybory z drugiego ciała wyborczego. Z urny wyjdzie znowu 46 radnych. Z febry wyborczej Wiedeń nie wychodzi wcale. Agitacja toczy się jak przy wyborach z trzeciego ciała wyborczego na całej linji. Gwelfowie żydowsko-liberalni i Ghibelini zjednoczonych antysemitów, odbywają co wieczora do późnej nocy po kilka a nawet kilkanaście zgromadzeń, a mowcy prawie już wszyscy pochrypli z olbrzymiego natężenia głosu. Jak przy zgromadzeniach trzeciego ciała wyborczego, są i teraz zebrania antysemickie tłumnie nawiedzane, „liberalne“ zaś świecą pustkami. W niektórych dzielnicach nie mogą „liberałowie“ wcale odbywać zgromadzeń z braku lokalu. Właściciele większych restauracyj odmawiają im sal raz dla tego, iż przy ich zgromadzeniach robią złe interesa, powtóre dla tego, iż obawiają się stracenia gości, pomiędzy którymi większość jest antysemicką. Popłoch i rozkład w „liberalnym“ obozie jest tak wielki, iż temu „wielkiemu“ stronnictwu brak kandydatów w drugiem, a jeszcze większy w pierwszem ciele wyborczem. Szanse „liberałów“ w drugiem ciele wyborczem są bardzo złe. Hr. Kielmannsegg swoim okólnikiem, pouczającym urzędników, jak im należy wykonywać swoje prawa polityczne, zapędził prawie ich wszystkich do obozu antysemickiego, a tak samo i znaczną część nauczycieli. Zagrożeni są „liberałowie“ nawet w śródmieściu. Z jutrzejszych 46 mandatów, przypadnie antysemitom prawdopodobnie trzydzieści, a może i więcej, a w drugiem ciele wyborczem, głosuje kwiat inteligencji.

Jeden z lwowskich dzienników podaje doniesienie, jakoby dr Lueger rokował z żydowsko-liberalnem stronnictwem, a nawet zawarł z niem układ, mianowicie na podstawie, iż dr Lueger ma zostać prezydentem, zaś dr Vogler pierwszym wiceprezydentem. Możemy z najlepszego źródła zapewnić, iż doniesienie to nie ma żadnej podstawy i jest tylko dowolnem przypuszczeniem. O jakimkolwiek układzie nie było dotychczas mowy.

Żydzi i sprawa żydowska.

Znaczenie Talmudu w życiu żydów.

II.

A gdy rabin Jehuda, zwany „świętym“, zamknął z uczniami swoimi Misznę, wtedy ogłoszono Izraelowi: Ktoby się ośmielił nie wierzyć w księgi komentatorów, ten będzie przeklęty! To samo zastosowano i do Gemary.

Odtąd jest Talmud przewodnikiem żyda, regulatorem jego stosunku do Boga, do współbraci, do innowierców. Stoi on u kołyski nowonarodzonego dziecięcia, uczy chłopca, prowadzi młodzieńca, strzeże męża, pociesza starca — zstępując w końcu z prawowiernym do grobu. Talmud powiada żydowi: co ma jeść i pić, co kochać a co nienawidzić, z kim przestawać a kogo nie znać, kiedy ma ręce myć i jak, kiedy się modlić i gdzie; słowem, pamięta on o prawowiernych ciągle, idąc za nimi nietylko przez całe życie krok w krok, lecz nie opuszcza ich nawet po śmierci, w szczęśliwości wiecznej.

Cały Talmud mieści się w 12 grubych tomach, a dzieli się na 6 głównych części: 1) część o siewach, 2) o świętach, 3) o kobietach, 4) o szkołach, 5) o ofiarach, 6) o oczyszczeniach. Główne części rozpadają się na 63 rozdziałów, do których dodano później 7 (razem 70), każdy z rozdziałów, zwanych traktatami, ma osobny tytuł. Traktaty zawierają 525 podrozdziałów, obejmujących 4178 dogmatów i przepisów.

Nie trudno się domyśleć, że w księdze, na którą złożyły się tysiące głów różnych stopni uzdolnienia — nie może być mowy o jednolitości budowy i jednostajności poglądów. Obok wielu przepisów dobrych, pomyślanych głęboko, musi Talmud zawierać mnóstwo dodatków bez wartości, stosownie do tego, czy autorem tej lub owej części, był człowiek światły lub ciemny, utalentowany, albo zwykły kompilator i sofista. Drobiazgowe spory o właściwość tej lub owej ceremonji, zapełniające znaczną część Gemary, a miejscami i Miszny, nie pochodzą oczywiście od komentatorów utalentowanych. Ostateczni spisywacze różnych części nie odznaczali się wcale zmysłem krytycznym. Stąd znajduje się w Talmudzie obok myśli rozumnych, obok obrazów genjalnych i praktycznych przepisów, bardzo dużo niepotrzebnego, śmiesznego gadulstwa, przypominającego czczą frazeologlję Scholastyków średniowiecznych. Dla przykładu niech posłuży spór dwóch szkół, używających swojego czasu wielkiej sławy.

W ósmej Misznie, w traktacie Berachot, czytamy:

„Szkoła Szamaja uczy: naprzód błogosławi się dzień, a dopiero potem wino. Ale szkoła Hillela twierdzi: naprzód błogosławi się wino, a dopiero potem dzień. Szkoła Szamaja uczy: naprzód umywa się ręce, a dopiero potem napełnia się puhar. Ale szkoła Hillela twierdzi: naprzód napełnia się puhar, a dopiero potem umywa się ręce. Szkoła Szamaja uczy: otarłszy ręce, kładzie się ręcznik na stół. Ale szkoła Hillela twierdzi: ręcznik kładzie się na poręcz. Szkoła Szamaja uczy: naprzód oczyszcza się mieszkanie, a dopiero potem umywa się ręce. Ale szkoła Hillela twierdzi: naprzód umywa się ręce, a dopiero potem oczyszcza się mieszkanie i t. d.

Do powyższego „traktatu“ Miszny, dodano w Gemarze następujący komentarz:

„Przekazali nam rabinowie spory między szkołą Szamaja a szkołą Hillela, odnoszące się do biesiady. Szkoła Szamaja uczy: naprzód błogosławi się dzień, a dopiero potem wino. Bo dzień sprawił, że wino podano; oprócz tego poświęcono już dawno dzień, a wina jeszcze nie przyniesiono. Ale szkoła Hillela twierdzi: naprzód błogosławi się wino, a dopiero potem dzień, bo wino jest powodem modlitwy; oprócz tego błogosławi się wino codziennie, a dzień nie codziennie, a gdy trzeba wybierać między czynnością codzienną a niecodzienną, należy się pierwszeństwo zawsze codziennej“.

„Przekazali nam rabinowie: Szkoła Szamaja uczy: naprzód umywa się ręce, a dopiero potem napełnia się puhar. Bo gdybyś powiedział: naprzód napełnia się puhar, a dopiero potem umywa się ręce. to zachodzi obawa, że mógłbyś rękami zanieczyścić płyn, znajdujący się na zewnętrznej stronie puhara a tem samem i pu-

har. Ale szkoła Hilela twierdzi: Naprzód napełnia się puhar, a dopiero potem umywa się ręce. Bo gdybyś powiedział: „Naprzód umywa się ręce, to zachodzi obawa, że płyny rąk mogłyby być zanieczyszczone przez puhar, a tem samem mogłyby znów zanieczyścić ręce, a tylko puhar powinien ręce zanieczyścić, żadne bowiem naczynie nie zanieczyszcza człowieka i t. d.“

Powyższe dwa zdania Miszny, wyłożone w Gemare, odsłaniają dostatecznie metodę dyalektyków talmudycznych. Po przeczytaniu kilku rozdziałów Miszny z odpowiedzią Gemary, łatwo zrozumieć, dla czego uczeni żydowscy przepędzają całe życie nad badaniem Talmudu. Niezmiernie trudno wydobyć się z labiryntu tych drobiazgowych mądrości. A subtelności te wypełniają znaczną część Miszny i prawie całą Gemarę.

Adres austrjackiego episkopatu.

Wspominaliśmy, iż episkopat austryjacki wystosował do Ojca św. adres, z powodu 25 rocznicy zajęcia Rzymu. Adres ten, napisany w języku łacińskim, brzmi w tłómaczeniu polskiem, jak następuje:

Ojcze Święty!

Już ci wrzask czynią zuchwałe krzyki tych, którzy przyklaskując pożałowania godnemu bezprawiu, radują się, że przed dwudziestu pięciu laty zabrano dziedzictwo św. Piotra, a Papieżom zdjęto koronę królewską i we własnym ich Rzymie, jakby na wygnanie skazano. Cały świat wie o tem dobrze, że głośne ono przechwalanie się ze złego czynu, napełni Cię Ojcze Święty wielką goryczą; wszelako niewczesne te krzyki ludzi, rzecz złą święcących, nas także dotykają i z nami wierzących, gdyżeśmy wszyscy we wszystkiem ulegli Tobie z niezachwianem nigdy uczuciem posłuszeństwa, czci i miłości. Nie tajnem też nam wcale, iż niezgnębionego w sobie chowasz ducha i lepszej przyszłości nadziei nie tracisz; nie chodzi tu bowiem o sprawę, która upada i z biegiem wydarzeń przemija, lecz o Kościół; a przecież „Kościołowi nic nie jest równem... Mury niszczeją z czasem, Kościół nigdy się nie starzeje. Mury rozwalić zdołają i barbarzyńcy. Kościoła nawet szatani nie przemogą. Nie czczej przechwały to wyrazy; sama oczywistość je potwierdza. Iluż to Kościół zwalczało? wszyscy zginęli, Kościół zaś pod niebiosa wzrósł. Ta bowiem jest wielkość Kościoła: iż zwycięża, gdy go prześladują, przewyższa, gdy go zdradą podejść usiłują, gdy go zaś oszczerstwami biją, ukazuje się jeszcze wspanialszym; cięcia otrzymuje liczne, a jednak z ran nie umiera; miotany burzą, nie tonie... wchodzi w zapasy, a przecież się nie obala; walczy potykaniem, a zgnieciony nie może być nigdy.“ Nad słońce jaśniejsze te słowa św. Jana Chryzystoma [1]) doświadczeniem wszystkich wieków zatwierdzone, przydają niezawodnie otuchy, choć żałości obecnego utrapienia stłumić nie potrafią. Zresztą głęboko tkwią w naszej pamięci słowa one, jakie wyrzekłeś z całą mocą i stanowczością na samym początku swego pontyfikatu: [2]) „Nie ustaniemy przenigdy w staraniach Naszych, żebyśmy przedewszystkiem, jak tylko możemy, utrzymali prawa i wolność tejże Naszej Stolicy św., aby powadze naszej zapewnić posłuch należny, aby usunąć przeszkody, które krępują pełną wolność Naszego urzędu i władzy naszej, oraz byśmy w to napowrót weszli położenie, w jakiem z postanowienia mądrości Bożej znajdowali się poprzednio biskupi rzymscy. Nie chęć wyniosła, ani chciwość panowania skłania Nas, iż żądamy restytucji, ale wzgląd na Nasz urząd i świętość wiążącego nas zaprzysiężenia; nadto jeszcze nie dlatego tylko, że władza świecka jest koniecznie potrzebną do strzeżenia i zachowania zupełnej wolności władzy duchownej, ale także, o czem żadnej nie masz wątpliwości, że gdy rzecz idzie o władzę doczesną Stolicy Apostolskiej, chodzi również o sprawę dobra i pomyślności całego społeczeństwa ludzkiego“.

Tego orzeczenia, jakie Sam wówczas wydałeś, broniłeś potem wytrwale i odważnie; my zaś, iż nic nad nie prawdziwszego i jaśniejszego wypowiedzianem być nie mogło, przyjęliśmy je ze stałością przekonania, pilnieśmy je zachowali i teraz także nadal je wyznawamy. Racz tedy, Ojcze św., zaczerpnąć nieco pociechy z jednomyślności tej naszej i z nami wierzących w swym smutku, jak to i nas pokrzepia, że możemy to tutaj wypowiedzieć.

Tymczasem jednak, kiedy Kościół w swojej głowie jest udręczony, zkądże nam wyglądać obrony i pieczy bezpiecznej, jeśli nie z nieba? Zaczem nieustannie zwracamy się do Boga, który „wdzięczny jest i prawdziwy, cierpliwy i rozrządzający wszystko miłosierdziem“ [3]), powtarzając wołanie ono: „Wznów znaki i odmień cuda, uwielb rękę i prawę ramię...; pospiesz się z czasem, a pomnij na skończenie, aby wysławiano dziwne sprawy Twoje“ [4]). Nadewszystko zaś błagamy Go, aby Cię, Ojcze św., zachował jak najdłużej, utrzymywał w zdrowiu i pocieszeniami napełniał: wreszcie, byś błogosławieństwo Twoje (pokornie o nie wzdychamy) utwierdzić w nas i rozszerzyć raczył.

Dan w sierpniu 1895 roku.

(Następują popisy wszystkich członków episkopatu austrjackiego.

[1]) Homil. de capto Eutropib num. 1.

[2]) Encycl. „Inscrutabili“ d. 21. IV. 1878.

[3]) Księg. Mądr. XV, 1.

[4]) Księg. Ekklez. XXXVI, 6, 7, 10.

Z KRAJU.

Bronowice małe d. 20 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Różnie się ludzie zapatrują na szczęście i w odmiennych rzeczach widzą jego źródło. Stronnictwo chłopskie n. p. mniema, że trzeźwość przyczyni się do pomyślności ludu wiejskiego, a w utrudnieniu wyszynku gorących napojów, widzi jeden ze środków wiodących do tego celu. Książę-Biskup krakowski, przez urządzanie missyj, wydanie Listu pasterskiego do wiernych, zaprowadzenie Bractw wstrzemięźliwości, pragnie lud nasz powstrzymać od tego nieszczęścia. Inaczej atoli sądzi nasza Rada gminna bo szczęście swoje i gminy widzi w ułatwieniu sprzedaży napojów. Aby sobie zgotować ten raj upragniony, budują od kilku dni nową, drugą karczmę (Bronowice liczą koło 100 domów). Szczęście w tym raju będzie rozdzielał żydek z Krakowa, który wydzierżawił propinację w gminie i pragnie wygodnego pomieszczenia w przekonaniu, że w Bronowicach „zrobi dobry interes“.

Nie mamy nic przeciw miłości Rady gminnej do plemienia izraelskiego, pragniemy jej jednak przypomnieć, że więcej powinna miłować swoje własne dzieci, niż żydów — choćby i takich, co dobre wódki sprzedają. Że zaś szanowny urząd gminny tych dzieci nie kocha, tego dowodzi sala szkolna. Sala ta wymaga gruntownej naprawy, gdyż podłoga w niej połatana jak suknia żebracza, porusza się jak klawisze i za każdem postawieniem nogi, kurz szkodliwy wznosi się na salę. Piec obdarty i popękany mogliby konserwatorowie dawno uznać za przedpotopowy. Lecz widocznie z miłością do Starego Zakonu, łączy się tutaj także miłość do starych zabytków. Chętnie pozostawilibyśmy tę salę „antique“, lecz nie może już dawno pomieścić uczących się dzieci. Rada też szkolna okręgowa upomina się o drugą salę, bo chce przysłać drugiego nauczyciela i od 1 października przyśle go stanowczo. Tymczasem Rada gminna zamiast budować izbę szkolną, wprowadza instruktora od kieliszka i operatora od chłopskiej kieszeni.

To postępowanie, potępiają mieszkańcy Bronowic i Rada gminna wie o tem dobrze, gdyż dla upozorowania swej gospodarki głosi, że obok karczmy buduje pod tym samym dachem szpital i więzienie gminne. Piękne połączenie!

Mieliśmy nadzieję, że Rada powiatowa położy kres tej gospodarce i nie zgodzi się na użycie pieniędzy gminnych na taką budowę wobec innych potrzeb, a co ważniejsza, że nie pozwoli zaciągać pożyczki, bo kapitał gminny nie wystarczy na tę humanitarną budowę. Niestety, dowiadujemy się, że Rada powiatowa temu nie przeszkodziła, a kto wie, może udzieli i pożyczki. Wobec tego zapytujemy, czy to postępowanie patrjotyczne, czy tak powinna wyglądać obrona ludu?

ZE ŚWIATA.

Wiedeń dnia 22 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Jenerał broni, Antoni von Schönfeld, jeneralny inspektor armji, ukończył w tych dniach 50 lat służby wojskowej. Z tego powodu, cesarz Franciszek Józef wystosował doń odręczne pismo, w którem mu dziękuje serdecznie za usługi, oddane Austrji, podczas długiej karjery militarnej i życzy, aby jak najdłużej pozostał na obecnem stanowisku. Jenerał Schönfeld liczy 68 lat, lecz mimo dość spóźnionego wieku, posiada czerstwe zdrowie, energję i jest prawdziwym typem jednego z tych oficerów, którzy pod marszałkiem Radetzkim, odbyli twardą szkołę żołnierską.

Dziś na polach Freudenau, rozgrywa się wielkie jesienne „derby“, w którem biorą udział najlepsze konie austrjackie i węgierskie. Do startu stają: „Tokio“, zwycięzca 100.000 koron, w czasie letniego sezonu, „Margit“, hrabiego Appony'ego, „Turul“, księcia Auersperga, „Dornröschen“, hrabiego Tassilo Festeticza, „Paratlan“ spółki Matschleis i kilku innych wyścigowców. Naturalnie „Tokio“, uważanym jest jako pewnik, gdyż posiada wszelkie dane do wzięcia nagrody. Losy jednak w podobnym biegu, są tak niepewne i zwodnicze, że cała rzesza totalizatorowiczów, może być grubo poszkodowaną, gdyby „Tokio“ raczył nie przybyć pierwszy do mety.

Zmarł tutaj aktor, Józef Reichmann, zwany powszechnie „Pepi“. Jako artysta, był dość mierny, ale posiadał wielki dowcip i dobre przy tem wychowanie. Skutkiem tego, cieszył się ogromną sympatją w szerokich kołach i żadne większe zebranie, nie obyło się bez jego udziału. Był duszą wszelkich festynów w towarzystwie śpiewackiem i artystycznem. Urządzał pochody, rysował kostjumy fantastyczne, prowadził tańce, a przy kolacji, zabawiał swoim wesołym humorem. Ponieważ sztuka nie wiele mu przynosiła dochodu, trudnił się agenturą na giełdzie i był przedstawicielem kilku domów hamburgskich, posiadających składy cygar. Te interesa, przynosiły mu nawet znaczne dochody i umierając, zostawił swojej żonie ładną fortunę.

Do ogrodu zoologicznego, przybyła cała kolekcja zwierząt. Ogólną ciekawość wzbudzają trzy olbrzymie wielbłądy dwugarbne. Zarząd ogrodu, wpadł na dość sprytny sposób i za opłatą 20 centów, pozwala używać na nich jazdy. Biedne zwierzęta nigdy tak ciężko nie pracowały, jak obecnie. Szczególniej w niedzielę, która powinna być dla nich dniem odpoczynku, są literalnie zamęczane. Pocieszać się tylko należy, że i ta moda szybko przeminie i synowie pustyni, nareszcie zakosztują dobrze zasłużonego spoczynku. *Swój.*

Paryż d. 21 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Obecnie w Paryżu przebywa cały szereg głów ukoronowanych. W pierwszej linji zwraca na siebie uwagę król Leopold belgijski. Przyjechał on do Paryża nie dla przyjemności, jakkolwiek i o nich nie zapomina, ale w różnych interesach, a głównie w sprawie Kongo. Odbył już kilka konferencyj z prezydentem Faurem i ministrem spraw zewnętrznych, Hanotaux. Prawdopodobnie sprawa zostanie załatwioną pomyślnie i Francja stanie się właścicielką państwa Kongo, za okrągłą sumę 40 miljonów franków. Naturalnie wzbudzi to wielkie niezadowolenie sąsiada z drugiej strony kanału La Manche, ale w obecnych stosunkach, Francja, ufna w przyjacielskie poparcie Rosji, niewiele sobie robi ze swego dawnego sprzymierzeńca z pod Sewastopola. Dalej były król Milan serbski osiadł już na stałe i z rzadką regularnością odwidza salony Jockey-Clubu. Syn jego w tych dniach przybędzie tu także i zabawi kilka dni. Książę Mikołaj zechciał powrócić z manewrów i zamieszkał w hotelu Continental, wraz ze swymi adjutantami. Czeka on na swego ojca, króla Jerzego, aby z nim razem odjechać do Aten. Wogóle Paryż republikański cieszy się względami monarchów, a głównie z tego powodu, że ci nie potrzebują zachowywać etykiety dworskiej i nie żenując się, mogą używać wesołego życia.

Z powodu Robespierra wszczęła się polemika między Wiktoryenem Sardou a historykiem Hamelem. Ten ostatni ogłosił szczegóły prywatnego życia strasznego trybuna, który w samym Paryżu, w przeciągu dwóch lat, posłał na rusztowanie 2.030 osób. Wielki dramaturg zaprzeczył autentyczności faktom podanym przez Hamela i z dowodami w ręku przekonał opinję publiczną, że historyk rozminął się z prawdą i zabawił się w fantazyjne opowiadanie. Hamel w ostatnim numerze *Revue de la revolution française* odpowiedział Sardou i starał się dowieść, że nie on jest poetą, ale autor „Thermidora“. Gdy przyjaciele proponowali Sardou, aby jeszcze raz wystąpił przeciw Hamelowi, ten odpowiedział:

— Nie uważam za stosowne przeciągać polemiki. Za wiele już zrobiłem zaszczytu Hamelowi, dysputując z nim na punkcie Robespierra. Ani przedmiot, ani osobistość, nie zasługują na dalsze nużenie publiczności. Zresztą zajęty jestem pisaniem

komedji i w tej chwili nie tylko Hamel, ale świat cały nic mnie nie obchodzi.

W przeszłej korespondencji donosiłem o nieporozumieniu między panem Colsonem, dyrektorem wydziału kolei żelaznych, i panem Duthey-Dutemps, ministrem robót publicznych. Pierwszy otrzymał dymisję i zdawało się panu ministrowi, że zgnębił już doszczętnie człowieka, który ośmielił się w imię etyki i uczciwości, zaprotestować wobec niesprawiedliwego postępowania swego zwierzchnika. Stało się jednak wprost przeciwnie. Pan Colson otrzymał świetną posadę przy kolei prywatnej i oprócz tego zamierza kandydować do parlamentu z okręgu Tulle, jako opozycjonista. Nim jednak wybory zostaną rozpisane, zdaje się że pan Duthey-Dutemps będzie używał wilegjatury jesiennej, bo dnie gabinetu Ribota są już policzone i po zebraniu się Izby deputowanych, lada podmuch wiatru obali dzisiejszych rządców Francji. Głównie przyczynią się do tego interpelacje w sprawie madagaskarskiej, które zgłosiło już kilkunastu deputowanych.

Czytając polskie dzienniki, nieraz przychodziłem do wniosku, że w Galicji, ludzie posiadają daleko więcej energji, niż u nas we Francji. Budowa teatru krakowskiego, wraz z konkursem, zajęła tylko 4 lata, we Lwowie na przyszły rok zabierają się do stawiania świątyni Melpomeny i w przeciągu kilku lat stanie budynek odpowiedni.

W Paryżu przed kilku laty, spaliła się Opera komiczna, jeden z najpiękniejszych teatrów stolicy. Rząd przedstawił parlamentowi nagłość jej odbudowania, Izba zgodziła się i wyznaczyła 10 miljonów franków. Tymczasem dotąd nawet nie uprzątnięto gruzów i nie ma żadnej nadziei, aby był teatr gotowy na czas wystawy 1900 r. Szybkości takiej i żółw nie pozazdrościłby. I to się dzieje w kraju z którym Polska nie może rywalizować pod względem bogactwa narodowego. Ten drobny szczegół wystarcza aż nadto, aby prasa polska o stosunkach wewnętrznych naszej ojczyzny, nie tak pesymistycznie się wyrażała. Nas, przebywających na obczyźnie, razi to ogromnie, bo przypatrujemy się z blizka innym narodom, stojącym wyżej pod względem zamożności, kultury i cywilizacji, a widzimy u nich błędy nie do darowania, które są nawet w Polsce nieznane. Więc ten nasz kraj poczciwy nie jest tak złym i głupim, jakim go czasem przedstawia własne dziennikarstwo. Dlaczego to robi? — nie wiem, ale to wiem, że wśród naszej kolonji odzywa się zgrzytem nieprzyjemnym i bylibyśmy bardzo zadowoleni, gdyby niektóre gazety umieszczały w swoich szpaltach mniej ponurych obrazów, a starały się o nadanie jaśniejszych barw swoim opowiadaniom o nędzy ludu, głupocie szlachcica i idjotyzmie mieszczanina.

Czas wielki, abyśmy sumienniej się zapatrywali na własne sprawy i ojczyznie krzywdy nie wyrządzali.

K. W.

O czytaniu powieści.

Czytanie powieści niebezpiecznem jest dla kobiet zatrudnieniem. Na to zgodzono się od dawna, ale trudniejby było oznaczyć: komu i kiedy mniejszem lub większem grozi niebezpieczeństwem.

Głównym przeciw powieściom zarzutem, a przynajmniej przez matki najczęściej powtarzanym: iż w każdej z nich jest i być musi wzmianka o miłości, a młode osoby nie należy przedwcześnie z tem uczuciem zaznajamiać; ale czyż tylko w powieściach miłość poznać można? czyż ona od kolebki do grobu nie jest powinnością, pragnieniem, skarbem każdej kobiety? Młoda dziewica kochająca rodziców, rodzeństwo, przyjaciółkę, przeczuwa, że jeszcze kogoś więcej kochać będzie; serce jej niezaspokojone rodzinnem przywiązaniem, tęskni ze tem nowem nieznanem uczuciem i oddaje mu się w końcu, nie ściągając przez to winy ani nieszczęścia na swoję głowę. Nie wiadomość więc o miłości niebezpieczną jest w powieściach, ale błyszcząca fałszywa postać w jakiej ją malują. Gdyby opisano miłość rzetelnie, prawdziwie, gdyby wystawiono drobne jej przykrości, zaślepienie, jakiemu ulega gwałtownie kochająca kobieta, niknące za wpływem samego czasu i rozwijania się rozumu (jak to najczęściej się zdarza), bez nadzwyczajnych i wyszukanych przyczyn, które urokiem swoim mogą samą gorycz zawodu złagodzić; pewnie niejedna z młodych czytelniczek wolałaby się wyrzec namiętnej miłości, byle smutnego uniknąć odczarowania. Gdyby wystawiając tę namiętność w całej sile, do jakiej dojść może, skreślono razem obraz okropnych następstw, jakie zaniedbanie powinności za sobą prowadzi: wyrzuty, zgryzotę sumienia i niedostateczność tego jednego uczucia do nagrodzenia niesionych mu ofiar, trwoga i przerażenie zwyciężyłyby ponętę. Takie dzieło, choć całe miłości pełne, raczejby zbawiennne, niż szkodliwe wywarło skutki; ale jakiżby powab miał dla czytelników obraz świata tak prosty, jak nań codzień patrzymy? nie zdobny pięknem, choć błędnem uniesieniem, obrany z poezji, z wszelkiego złudzenia?... Zajęcie czytelnika jest głównym celem powieściopisarzy; każdy więc szuka w wyobraźni swojej coraz dziwniejszych wydarzeń, coraz mocniejszych kolorów, w niektórych nawet niewiadomo czemu się dziwić więcej, czy dziwacznej okropności pomysłu, czy straszliwej, przerażającej a częstokroć brudnej szacie, w którą go odziano. Dzieła takie słusznie płodem szalonego piśmiennictwa nazwane, mogą wstrząsnąć, przerazić, ale tylko kobiecie nieznającej szlachetnego przeznaczenia swego, mogłaby zawrócić głowę i wzbudzić w niej pragnienie podobnych uczuć.

Za najszkodliwsze uważam te romanse, gdzie malują kobietę cnotliwą, ale słabą, tonącą w nadnaturalnych marzeniach, goniącą myślą za niedościgłemi marami, tęskniącą za niepojętem szczęściem, smutną, choć do smutku żadnej nie ma przyczyny, słowem dobrowolnie nieszczęśliwą. Takie obrazy niebezpieczne dla kobiet pierwszej młodości, bo w nich każda pozna siebie z mniejszą lub większą odmianą.

W duszy naszej jest wrodzony pociąg do dumań i cierpienia; przejąwszy się przytem opisami, które na sobie urzeczywistnić łatwo, młoda dziewica wśród szczęścia i swobody domowego życia wmówi w siebie, że ono czcze i martwe, że naszem przeznaczeniem boleść i nieszczęście, a kto go niedoznaje, nie wypełnia posłannictwa swego; goniąc za smutkiem znajdzie do niego przyczynę, ale jeżeli w zakresie zwyczajnego życia nie zdoła sobie wynaleść istotnych boleści i męczarni, poszuka ich dalej, przekona swój rozum na czas jakiś, że jej koniecznie uledz trzeba wpływowi nieszczęsnej jakiej gwiazdy, i pokocha fałszywą romansową miłością, gdyż to najprostsza dla kobiet droga do dobrowolnego nieszczęścia.

Gdyby złudzenie, darzące nas na chwilę urojonem szczęściem, mogło się na całe rozciągnąć życie, pierwszabym rzekła: „Czytajmy dobre romanse, bo w nich świat, życie tak piękne, tak zajmujące, samo cierpienie tak słodkie! Zamknijmy się w tem czarownem kole, gdzie wszystko jasno, wdzięcznie się uśmiecha, i tylko kiedy niekiedy rzućmy okiem w rzeczywistość, by mocniej jeszcze uczuć szczęście urojenia. Lecz pocóż malować sobie pięknie i tkliwie to, co prostem, zimnem poznać musimy? Świetne złudzenia złym są zapasem w długą drogę, bo ich odrazu rzucić niepodobna, ale zwolna każde z nich w gorzki zawód zmienić się musi; lepiej więc odrazu spojrzeć w to życie zdrowym i jasnym wzrokiem, poznać je, i przygotować się do niego, a jeśli później spotkamy w niem nieodkryty zrazu wdzięk, niespodziewane szczęście, z jakąż je powitamy radością!.

Unikajmy więc o ile można złudzenia, bo ono i tak nieodstępnym jest towarzyszem życia naszego; zaledwie myśl i serce otworzy się na wrażenia, już znanych, pięknych przedmiotów, marzymy o piękniejszych, nieznanych, wiedząc, że Stwórca wszystko pięknem i dobrem zdziałał, patrząc na cuda i wspaniałość przyrody, na szlachetne istoty otaczające miłością dzieciństwo nasze, malujemy sobie w myśli świat piękny, uroczy, gotowy przyjąć nas z tkliwością; — tęsknimy, wyciągamy doń ręce, pragniemy co najspieszniej używać jego skarbów i bogactw własnego czucia.

Widzimy świat, jakim wyszedł z rąk Boga, nie przeczuwamy jednak, jak go ludzkie namiętności zmieniły. Marzymy o zbiorze czucia i doskonałości; wszelako, przywykłe nieufać sobie zupełnie, do marzeń naszych więcej życzeń, niż wiary łączymy; — wiary nabywamy wtedy dopiero, gdy urojenia nasze potwierdzi poważne zdanie, a w młodym wieku gdzież, jeżeli nie w książkach widzimy źródło szanownej prawdy?

(Dokończenie nastąpi).

Część urzędowa.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie zezwoliła oficjałowi pocztowemu Rudolfowi Hladischowi we Lwowie i asystentowi pocztowemu Stanisławowi Fedaszowi w Żółkwi na zamianę miejsc służbowych.

(*Gazeta lwowska* nr 190.)

FEJLETON.

NADZWYCZAJNE PRZYGODY PANA CHORĄŻYCA.

3 POWIEŚĆ ORYGINALNA

Leonarda Sowińskiego.

(Ciąg dalszy).

Żaden z synów Mostowniczego nawet skinieniem głowy nie odpowiedział na wezwanie ojcowskie; natomiast starszy odrzekł zuchwale:

— Nie zazdroszczę mu tego!

— Cha, cha, cha! — zaśmiał się Mostowniczy tak, że Chorążyc obejrzał się, czy nie skrzypnęły gdzie drzwi na zardzewiałych zawiasach. — Jak to zaraz widać, mój Grzesiu, że częściej obcujesz z niedźwiedziami, niż z ludźmi. — A zwracając się do Chorążyca, dodał: — Ale otwarcie mówiąc, ma on potrosze rację. My tu pędzimy życie bardzo skromne... środki nie pozwalają nam na wystawniejsze.

— Sknerstwo raczej! — mruknął nieubłagany Grześ.

Mostowniczy udał, że nie dosłyszał słów syna.

— Przytem jesteśmy ludzie nabożni — ciągnął dalej jednostajnym, zgrzytliwym głosem — obserwujemy wigilje, posty, piątki, suszymy, no, i t. d. Oto, dzisiaj święcimy wigilję na cześć św. Józefa Kalasantego, dlatego poprzestaliśmy na objadku skromnym, wieczerzać nigdybyśmy się nie poważyli. Spodziewam się, kochany Chorążycu, że ty, jako wychowany w domu chrześcijańskim, nie weźmiesz nam tego za złe i także zastosujesz się do naszych praktyk nabożnych.

— O! najchętniej — odrzekł młodzieniec, zaledwie mogąc powstrzymać się od śmiechu, wobec tak bezczelnej hypokryzji.

— I po co to pleść koszałki opałki — wybuchnął Grześ, zrywając się z krzesła, odrzucając je od siebie tak gwałtownie, że odleciawszy o kilka kroków, wywróciło się i rozsypało w kawałki. — U nas codzioń wigilja. post, albo suchoty, czy to na cześć św. Józefa Kalasantego, czy Bonawentury, czy Pankracego, czy djabli tam wiedzą kogo, a najpewniej na cześć djabła samego!

I zaczął przechadzać się po pokoju, sapiąc ze złości.

— Tybyś, kochanku, poświęcił jeszcze jeden post na cześć świętego tureckiego, bo jesteś i będziesz zawsze goły. Wiesz, że zrobiłem testament, w którym wydziedziczyłem was obu, jako synów bezbożnych i nieposłusznych. Testament jest już zaaktowany i kiedyś pożałujecie tego, że nie pełniliście przykazań Bożych i kościelnych.

— Jak się ojcu podoba — odmruknął Grześ — mnie to mało obchodzi.

I natychmiast wyszedł z pokoju.

W ciągu całej tej walki na myśli i wyrazy, która na Chorążycu dziwnie przygnębiające wywierała wrażenie, młodszy syn Mostowniczego, Paweł, milczał uparcie i czasami tylko pomiędzy wązkiemi wargami jego prześlizgiwał się uśmiech, podobny do drobnej żmijki i oczy połyskiwały z podełba ogniem złowrogim. Po wyjściu brata, przesiedziawszy jeszcze parę minut i on także opuścił pokój.

— Bieda z tymi chłopcami! — wykrzyknął stary lis dobrodusznie — żywisz ich, odziewasz, pielęgnujesz, a oni w kolebce już marzą o tem, ażeby czemprędzej wyrwać się na swobodę... Ale chodź ze mną, mileńki Chorążycu, pokażę ci mieszkanie twoje... bodajby nie na długo... mówię to nie w swoich, ale w twoich widokach.

I zaprowadził naszego bohatera do brudnego pokoju, w którym, oprócz złamanego stołu, dwóch krzeseł w nie lepszym stanie i niedojedzonej przez robactwo szafy, stało ogromne łoże, na którego widok oczy odwracały się z trwogą i wstrętem.

— Spodziewam się, że ci tu będzie nieźle — oświadczył uprzejmie gospodarz, zacierając ręce z radości.

— Wybornie! — odpowiedział z najlepszą miną Chorążyc. — Zresztą ja oddawna już tęsknię

do obozowego życia. I wolę sypiać obok mojego konia na sianie, niż w łóżku, chociażby tak roskosznem, jak to, które tu widzę.

— No! to dobrze. A teraz do widzenia się, zapewne jutro dopiero. Ja jeszcze muszę zajrzeć do pieca smolnego, a ty zapewne zdrożony jesteś i spać się położysz... dobrej nocy!

Po zniknięciu Mostowniczego z dziedzińca, Chorążyc wyszedł w celu odszukania Czałego. Ten już czatował na swego panicza u wrót obórki.

— Czy dano ci jeść cokolwiek? — zapytał go Chorążyc z troskliwością wcale nieudaną.

— Oho! gdybym ja sam nie pamiętał o sobie, tobym musiał jeść trawę razem z końmi, które puściłem do ogrodu, bo tu ani owsa, ani siana nie znają. A panicz nie głodny?

— Djabła tam nie głodny!... Tutaj podobno tyle postów, ile dni w roku.

— Nabożni ludzie — odrzekł z powagą Czały. — Ale ja, grzeszny, zmiarkowawszy w Pińsku jeszcze, co tu nas oczekuje, zaopatrzyłem się w zapasik, jak radził paniczowi ów stary żyd. Ma panicz szynkę całą, kilka tuzinów bułek i pół tuzina serów. To wystarczy na parę dni, a jutro raniutko pomyszkuję po wsi... Musi tam przecież być jakiś żydek-pachciarz, albo arendarz, który zgodzi się karmić nas i konie, oczywiście za gotowe pieniądze.

— Zuch z ciebie, Czały! Zrób, jak mówisz, a teraz znieś rzeczy moje do pokoju i z tych zapasów, o których wspomniałeś, przynieś mi tam z pół szynki, parę serów, pół tuzina bułek. Dodaj do tego flaszkę z gorzałką... dziś będę miał gości. A nie zapominaj i o sobie. Upatrz mi także jakiś kącik, gdziebym mógł przenocować, bo tam w pokojach za nicbym nie chciał.

— Dobrze, paniczu. Ja już tam w obórce urządziłem dla koni na wypadek słoty, coś niby stajenkę pod dachem... tamby i panicz mógł się przespać od biedy. Tutejszy pan nie trzyma ani krów, ani owiec... podobno ze smoły żyje, smołę je i smołę pije... Zapewne chce się przyzwyczaić zawczasu... do piekła.

— No, no, daj pokój... Zrób tylko to, com ci kazał.

— Duchem, paniczu.

Chorążyc zamierzył odwidzić krewniaków swoich. Spotkał ich obu na ganku.

— A ja szedłem do panów braci — rzekł uprzejmie.

— Ano, to chodźmy — odpowiedział Grześ.

Przeszedłszy kilka pokojów, weszli do komnaty, która przypominała namiot jakiegoś dzikiego myśliwca. Charakter ten nadawały jej pozawieszane na ścianach skóry rozmaitych zwierząt poleskich, niewyprawione jeszcze, mocno cuchnące. Pomiędzy borsuczemi, wilczemi, rysiemi i wydrami, najpokaźniej wyglądały dwie skóry niedźwiedzie. Nad łóżkiem każdego z braci wisiał garłacz potężny, szabla, kordelas i torba myśliwska. Chorążyc teraz zauważył, że ani krzyża, ani żadnego obrazka świętego w pokoju nie było.

— O! jak widzę, panowie bracia jesteście istni Nemrodowie — zawołał Chorążyc, nie bez myśli zaskarbienia sobie choć odrobiny względów u nieokrzesanych krewniaków swoich.

Miny, jakie zrobili obaj bracia, przekonały Chorążyca, że wieści o „Wielkim łowcu przed Panem“ nie doszły ich jeszcze.

— Lubicie, jak widzę, polowanie — przemówił już zrozumialej.

— A cóżbyśmy, u kaduka, robili! — odrzekł Grześ — inaczej pozdychalibyśmy z głodu i ani obuć się, ani przyodziać w co nie mieli. Ten kutwa przeklęty grosza z rąk nie wypuści.

— Jak mnie to boli — przemówił Chorążyc serdecznym głosem — że w rodzinie waszej zamiast miłości i zgody, znalazłem rozjątrzenie wzajemne i takie zapomnienie o czci, którą dzieciom względem rodziców sam Bóg nakazał. Wszak znacie czwarte z dziesięciorga przykazań: „Czcij ojca i matkę twoją“.

— A to mi dopiero znalazł się klecha! — zawołał Grześ, purpurowy od gniewu. — A zresztą co tobie do tego? Po co się mięszasz w nieswoje rzeczy?

— Wszak i ja poniekąd należę do waszej rodziny: jestem ciotecznym bratem waszym — odpowiedział łagodnie Chorążyc, zapanowawszy nad sobą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 25 września.

Kalendarz kościelny. Dziś we środę Kleofasa z towarzyszami, męczenników i Aurelji, jutro Józefata biskupa męczennika i Cyprjana męczennika, pojutrze przeniesienie św. Stanisława.

Jutro w kościele OO. Reformatów, uroczystość Józefata, męczennika, biskupa połockiego, osobliwszego patrona Rusi.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 5 minut 31, zachód przypada o godzinie 5 minut 33; długość dnia godzin 12 minut 2.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra księżyca przypada dziś 25 b. m. o godzinie 7 minut 22 wieczorem.

Temperatura rano + 11 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Komitet centralny wyborczy dla zachodniej części kraju odbędzie posiedzenie w piątek dnia 27 b. m. o godz. 4 po południu.

Otrzymaliśmy pismo następujące: „Szanowna Redakcjo! W streszczeniu przemówienia mego na onegdajszem zgromadzeniu przedwyborczem, umieszczonem w nrze 219 *Głosu Narodu*, znajduje się ustęp, w którym powiedziano, jakobym „zalecał podniesienie przemysłu i rękodzieł przez kupowanie u chrześcijan, choćby to nawet nas na razie drożej kosztowało“. Otóż oświadczam, że ustęp ten błędnie streszcza istotną myśl moją, albowiem powiedziałem: „kupujmy, o ile to możliwe, tylko wyroby w kraju naszym wytworzone, choćby na razie o 2 centy, lub guldena przyszło więcej zapłacić, a podniesiemy przemysł i bogactwo narodowe“. Z poważaniem *Dr Henryk Jordan.*

Z teatru letniego. Wczoraj, na benefis p. C. Danielewskiego, odegrano jednoaktową komedję, zatytułowaną „U ciotuni“ i trzechaktową „Niobe“. Pierwsza, napisana oryginalnie przez benefisanta, druga w jego tłómaczeniu z angielskiego.

Komedja „U ciotuni“, jest bezpretensjonalnym obrazkiem, a raczej bluetką. Znać w niej jednakże zręczne pióro i dobrą znajomość techniki scenicznej. Treść polega na *qui pro quo*. Młoda panienka, zajeżdża do mieszkania kawalera, sądząc, że do swojej ciotki, która się ztamtąd niedawno wyprowadziła. Bluetka kończy się zakochaniem obydwojga i naturalnie w przyszłości ślubem. Intryga sprytnie poprowadzona, potrafi bawić i rozśmieszać, a to aż nadto wystarcza. Pan Danielewski odpowiednio wywiązał się ze swego zadania. Panna Borkowska, jako Zofja, nie posiada warunków do tej roli, a głównie wdzięku naiwności. Stosownie do swoich sił, grała przyzwoicie. Na uznanie zasługuje p. Nynkowski za typowe odtworzenie lokaja.

Farsa w stylu poprawnym „Niobe“, była już kilka razy przedstawianą. Musimy tu jednak powiedzieć kilka słów o roli Niobe, wykonanej przez panią Szeretti-Myszkowską. Artystka miała bardzo trudne zadanie do spełnienia. Chodzić i mówić koturnowo. wśród dzisiejszego społeczeństwa i rażąco się odbijać od całego otoczenia, potrafi tylko talent wybitniejszy, a przytem posiadać musi miarę i rutynę, aby nie popaść w przesadę. Pani Myszkowska potrafiła wyjść jednak zwycięzką ręką, bo rola przez cały ciąg sztuki, utrzymaną była w jednym tonie, z zachowaniem odpowiedniego kolorytu. Bardzo dobrym Piotrem Dunn, był p. Danielewski. *XX.*

Wyścigi cyklistów. Wyścig drogowy kolarzy sokolich, urządzony w dniu 22 b. m. z Krakowa do Tarnowa powiódł się nadspodziewanie dobrze.

Młodzi jeźdzcy popisali się świetnie, robiąc przeciętnie 29 klm. na godzinę, a więc doprowadzili do tej szybkości, jakiej jeszcze żaden z oddziałów kolarzy nie wykazał.

Do startu stanęło 23 współzawodników. Pierwszy zwycięzca, druh Kostelecki z Tarnowa, przebył całą przestrzeń w 3 g. i 2 min. Drugi stanął druh Kostański z Krakowa o 6 min. później, trzeci p. Ritterschild Zdzisław z Krakowa w 3 godz. i 14 min.

Wymienieni otrzymali złote honorowe odznaki. W dalszym ciągu przybyli kolejno druhowie: 4-ty Komuniewski w 3 godz. 21 m.; 5-ty p. Pawulski w 3 godz. 29 m.; 6-ty pan Wierzbicki Tadeusz w 3 godz. 35 m.; 7-my p. Wierzbicki Stanisław w 3 g. 41 m. i 8-my p. Szumski w 3 godz. 44 m. Wszyscy trzej członkowie krak. klub. cykl. dalej druhowie: 9-ty Gruszczyński w 3 godz. 46 m.; 10-ty Bartik w 3 godzinach 47 m.; 11-ty Voge w 3 g. 50 m.; 12-ty Łączyński w 3 godz. 56 m.; 13-ty Mitschka w 4 god. i 14-ty Mańkowski w 4 g. 32 min.

Wszyscy ci dostali srebrne medale za dobrą i wytrwałą jazdę.

Przy mecie w Tarnowie liczna publiczność witała oklaskami przybywających, a członkowie Sokoła tarnowskiego, podejmowali bardzo gościnnie i serdecznie druhów-kolarzy.

Podczas wspólnej uczty wznoszono toasty na cześć zwycięzców, łączności i jedności sokolej, a do p. prezesa krak. Sokoła, dra Stycznia, wysłano telegram z podziękowaniem za urządzony wyścig, który tak świetnie wykazał dzielność młodych junaków sokolich.

Dziewczynka półtoraroczna, zbłąkana, znajduje się w ekspozyturze policji w Podgórzu.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione rz. kat. probostwo *regiae collationis* w Bolechowicach. rz. kat. proboszczowi w Sance ks. Wojciechowi Łapińskiemu.

Skapitulowali! Doprawdy, śmiać nam się chce z *Neue Freie Riforme* i jej zwolenników. Jeszcze do niedawna tak ona, jak i oni nazywali się z dumą „liberałami“, ale odkąd *Głos Narodu* zaczął wykazywać, że być liberałem, jak mówią Niemcy, *ist wol keine Sünde, doch eine grosse Schweinerei*, dali od razu nura i dziś zapewniają, że są „demokratami“. Wczoraj rozlepili oni po mieście plakaty, w których wzywają, by Kraków głosował na ich kandydatów, którzy wrzekomo są także demokratami. Piękny to demokrata taki p. August Sokołowski, który głosuje za stanem oblężenia w Pradze i żydom, Perlesom, za pieniądze książki pisze. Ładne by sobie Kraków wystawił świadectwo, gdyby tego pana do Sejmu wybrał!

Obwieszczenie. Doszło do wiadomości Magistratu, iż pp. rzeźnicy i masarze krakowscy wprowadzają od pewnego czasu do miasta bydło, szczególnie bukały zabite poza obrębem miasta, w całych sztukach ze skórą i niewyczyszczone, a wszelkie czynności oprawienia tego bydła tj. zdjęcie skóry, wypróżnienie, oczyszczenie wnętrzności i t. p. uskuteczniają w własnych lokalach w mieście się znajdujących. Ponieważ postępowanie takie jest szkodliwe pod względem sanitarnym, przeto Magistrat zakazuje wprowadzania do miasta jakiegokolwiek bydła zabitego, ze skórą i nieoprawionego i zarządza, aby organa tutejszej administracji dochodów akcyzowych i myta nie wpuszczały do miasta takiego bydła. *Magistrat stoł. król. miasta Krakowa dnia 10 września 1895.*

„Don Juan“, komedja w 5 aktach podług sztuki Moliera: „Don Juan ou le festin de Pierre“, grana pierwszy raz w r. 1665, w teatrze „Palais royal“. wprowadzony zostanie na scenę teatru miejskiego w sobotę d. 28 b. m. Przedmiotu do znanej w całym świecie komedji zaczerpnął autor z hiszpańskich baśni. Don Juan był rycerzem na dworze króla Kastylji, Piotra, który go mianował podczaszym. Ponieważ swojemu panu był pomocnym we wszelkich okropnościach, więc też imię jego stało się głośnem tak w Sewilli, jak i w okolicy. Do niezliczonych jego czynów, zuchwałych a zbrodniczych, należy także chęć uwiedzenia dziewicy, Giraldy, którą uwieczniono na wieży katedralnej, a której ojca, gubernatora miasta, Don Juan zabił w pojedynku, gdy ten swojej córce spieszył z pomocą. Raz, gdy pełen zuchwałości statuę kamienną komandora zaprosił na wieczerzę, gość kamienny przyszedł i Don Juana zabrał do piekła. Dziś jeszcze znajduje się w Sewilli statua bez głowy, która, według podań ludowych, ma być owym „gościem kamiennym“. Podanie to zostało prócz Moliera, także przez wielu hiszpańskich, niemieckich, francuskich i angielskich autorów i poetów obrane za przedmiot do utworów scenicznych. Gluck napisał nawet muzykę do baletu pod tym samym tytułem. Balet ukazał się w r. 1765, ale dziś poszedł już w zapomnienie. Wreszcie Mozart napisał nieśmiertelną muzykę do libretta L. Daponte.

Na naszej scenie „Don Juan“ ukaże się w okazałej szacie. Dyrekcja zarządziła wszystko, co potrzeba, aby dzieło Moliera miało trwałe powodzenie. Wyposażono tedy sztukę nowemi dekoracjami i kostjumami, według wzorów komedji francuskiej. Don Juana grać będzie p. Sobiesław, Sganarellego p. Solski, Ewelinę p. Senowska, Guzmana p. Stępowski, Don Karlosa p. Śliwicki, Don Alfonsa p. Mielewski, Don Ludwika p. Rygier, żebraka p. Popławski, Karolinę p. Siemaszkowa, Małgosię panna Sznage, Piotra p. Roman, posąg

komandora p. Zawadzki, a Dimanche p. Przybyłowicz.

P. Alfred Deyma, dyrektor kolei państwowej powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

Dar Marchwickiego. Na ręce ks. Ignacego Swieżego, prezesa Macierzy szkolnej w Cieszynie, wysłano w sprawie daru p. Marchwickiego następujące pismo:

Celem uczczenia znakomitych zasług dra Zdzisława Marchwickiego, jako dyrektora powszechnej Wystawy krajowej w roku 1894 urządzonej, zawiązało się grono osób, będących świadkami jego działalności i zajęło się zbieraniem funduszu na dar honorowy dla niego.

Dowiedziawszy się o tem, dr Zdzisław Marchwicki z cechującą go zawsze w pracach publicznych skromnością oświadczył, że najmilejby mu było widzieć fundusz ten użyty, na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Idąc zatem za stanowczą wskazówką dra Marchwickiego, posyłamy za zgodą subskrybentów zebraną kwotę 3750 złr. w. a. do dyspozycji Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego na cele gimnazjum polskiego w Cieszynie i upraszamy zawiadomić dra Marchwickiego, że wspomniana kwota została złożoną.

Bolesław Bielański. Zygmunt Dembowski.

Wpisy do szkoły politechnicznej we Lwowie rozpoczynają się 1 października b. r.

Z Towarzystwa dziennikarskiego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich odbędzie się w niedzielę, dnia 6 października r. b. o godzinie 10 rano. Członkowie uprawnieni do głosowania (§ 10 statutu), otrzymają pisemne zaproszenie.

Cholera. W dniach 21 i 22 września zachorowały na cholerę w Tarnopolu cztery osoby, wyzdrowiały cztery, a umarła jedna, pozostaje siedm osób w leczeniu. — W Bucniowie, powiatu tarnopolskiego, zachorowały cztery osoby, umarła jedna, pozostaje trzech chorych. — W Berezowicy, powiatu tarnopolskiego i w Zbarażu wyzdrowiało po jednej osobie, w tych więc miejscowościach nie ma więcej chorych na cholerę.

Emigracja do Brazylji. Dr Kłobukowski przysłał z wyspy S. Vicento list, datowany 31 sierpnia, zawiadamiający, iż podróż na okręcie „Alacrita" ma przebieg szczęśliwy. Na okręcie tym płynie 860 emigrantów galicyjskich, których zdrowie nie pozostawia wiele do życzenia. Umarło wprawdzie czworo dzieci, ale natomiast sześcioro się urodziło. Okręt ten prócz naszych emigrantów wiezie jeszcze 349 Włochów.

Cygara „Vevey". Z dniem 1-go października 1895, rozpocznie się wyprzedaż cygar litera „g. g. Vevey" powszechnej taryfy sprzedaży tytoniu po zniżonych cenach, a mianowicie po 3 ct. za sztukę. Po wyczerpaniu znajdujących się zapasów, będzie powyższy gatunek cygar z powszechnej taryfy sprzedaży usunięty.

Fundacja im. Adama Mickiewicza. W myśl uchwały Wydziału kupiono i zawinkulowano dnia 6 lipca b. r. na rzecz fundacji 6 listów $4^1/_2$ proc. Banku krajowego na nominalnych 1500 złr. 53 ct. Eskont 1 książeczki Kasy oszczędności wynosił 18 ct., drugiej 1 złr. 85 ct; wypowiedzenie książeczki 7 ct. Stan fundacji wynosi przeto z dniem 8 b. m. 5592 złr. 85 ct. W imieniu wydziału: *Józef Czernecki*, Lwów, ul. Augusta Bielowskiego 4.

Arcyksiążę Leopold Salwator brał d. 22 b. m. udział w polowaniu z powłoką, urządzonem staraniem lwowskiego towarzystwa łowieckiego. Polowanie odbyło się pod kierownictwem kap. art. p. A. Kronholza, a mastrem był kap. art. p. Ignacy Madeyski. W polowaniu, prócz arcyksięcia, wzięli udział członkowie tow. łowieckiego, oficerowie gen. sztabu i innych broni, wśród których zauważyliśmy pułk. Glas, majorów: Helta, Karola Trzaskę, Durskiego i Bacha, wszystkich oficerów 12 p. huzarów. Łowy rozpoczęły się o godz. 1 w południe. Ruszono z Bogdanówki przez las białohorski, Skniłów, do karczmy na gościńcu stryjskim zwanej „Bednarówką", skąd przez Jusgladówkę dotarto o godzinie 2 minut 20 na tor wyścigowy, gdzie się odbyło „Halali". Na trudnym terenie, prócz przeszkód naturalnych, z których najważniejszą stanowił spuszczony staw pod Skniłowem, pobudowano jeszcze sztuczne przeszkody, których ogółem było do przebycia 28. Około godziny $4^1/_2$ zebrali się uczestnicy w salach kasyna wojskowego na objad, dany przez korpus oficerów artylerji. Arcyksiążę wniósł toast na pomyślność i rozwój tow. łowieckiego, zaznaczając, że tylko tego rodzaju jazda konna, może należycie przygotować oficera kawalerji do sprostania trudnemu zadaniu podczas wojny i wyraził kierownikom towarzystwa swe uznanie.

Imieniem towarzystwa łowieckiego, podziękował arcyksięciu kap. Madejski. Objad podczas którego przygrywała kapela 30 pp. pod kierownictwem p. Rolla, przeciągnął się do wpół do 9-tej wieczorem.

Dla wyborców w Myślenicach. Sądzimy, że wyborcy mniejszej własności, którzy dziś zbiorą się w Myślenicach, aby wybrać posła, z przyjemnością usłyszą, że dotychczasowy ich poseł, p. Józef Popowski, świeżo wydał dziełko „O politycznem położeniu Europy z końcem w. XIX", w którem przedstawia niezmierny wzrost Rosji w stosunku do innych państw europejskich od początku bieżącego wieku. Udowadnia on dalej w tej pracy, że przyrost ludności w Rosji od r. 1850 zwiększył się o 11 miljonów od przyrostu w Anglji, Francji, Włoszech i Austro-Węgrzech razem wziętych i wskazuje, że Rosji idzie o zrealizowanie dawnych celów, które są groźne dla Europy. P. Popowski udowadnia niebezpieczeństwa nam grożące z niepospolitą siłą argumentów i roztacza przed czytelnikami wierny obraz dzisiejszych stosunków. Poseł tak patrjotyczny i pracujący gorliwie dla kraju, a w sprawach wojskowych jedyna powaga pośród naszych reprezentantów, powinien dziś w Myślenicach pozyskać wszystkie głosy wyborców.

Z Chrzanowa piszą do nas d. 23 września: „Od niejakiego czasu bawi u nas towarzystwo dramatyczne Józefy Piaseckiej. Przyznać musimy, że artyści grają wybornie, to też odegrane sztuki: „Czyja wina" H. Sienkiewicza, „Gogo", „Na poddaszu", „Djabeł", „Nieznośna ciotka" i inne nie pozostawiały nic do życzenia. Publiczność nasza widząc pracę artystów, dość licznie zapełniała salę kasyna, nie żałując oklasków. Na szczególną wzmiankę zasługują p. Zieliński, który serdecznie bawił nas swą wyborną grą i charakterystyką. P. Piasecka w roli Marty „Na poddaszu", rozrzewniła nas do łez, jak również pp. Puchalscy, prawdziwie z talentem i przejęciem wywiązali się ze swego zadania tak w „Czyjej winie" jak i w dramaciku „Na poddaszu". Reszta towarzystwa zupełnie odpowiadała całości. Towarzystwo pani Piaseckiej udaje się stąd do Krzeszowic, gdzie pewnie dozna powodzenia na jakie zasługuje".

Niedorośli Don-Juani. Czytamy w *Gazecie Narodowej*: „Wczoraj przedpołudniem, gdy po ukończeniu nabożeństwa w kościele OO. Dominikanów, publiczność wychodziła z kościoła, kilku uczniów zaatakowało wychodzące panienki i następnie krok w krok za niemi postępowało, prawiąc im bezczelne komplementy. Jedna z napastowanych, czternastoletnia panienka, szła aż na ulicę Żółkiewską, a niedorośli Don-Juani prowadzili ją w ten sposób do domu, żenując ją w niemożliwy sposób. Przed progiem domu młodzi bohaterowie „się zgubili". Policja jednak jest na ich tropie i zawiadomi ich władze szkolne, tem bardziej, że prześladowanie kobiet przez niedorostków zanadto rozpowszechniło się w naszem mieście. Młodym tym panom możemy przypomnieć reskrypt Namiestnictwa, nakładający na ulicznych Don-Juanów karę 14-dniowego aresztu policyjnego".

Wesoły złodziej. W dniach: 12, 13 i 14 b. m., odbyła się przed sądem przysięgłych w Stanisławowie rozprawa przeciw Karolowi Windischowi, rodem z Przemyśla, zawodowemu rzezimieszkowi, oskarżonemu o kilka kradzieży z włamaniem się. Oskarżonego, okutego wprowadzono do sali pod bagnetami dwóch żandarmów i trzech dozorców — przypuszczać bowiem było można, że opryszek ten przy swej odwadze i zręczności, zdobyć się może na nadzwyczajne sposoby, by się tylko wydostać z rąk sprawiedliwości. Podczas rozprawy, Windisch ujrzawszy komisarza policji ze Lwowa, zawołał: „Co to za komisarz, który z postenführera awansował". Do kaprala policji mówił, że tenże byłby go z pewnością puścił, gdyby on (oskarżony) był miał przy aresztowaniu go pieniądze przy sobie. Inspektorowi policji powiedział, że jest sławny policjant, a przecież jemu (Windischowi) udało się stąd uciec. Wachmistrzowi policji, powołanemu na świadka, zarzucał, że tenże dopiero co wraca z piwiarni Ganca, więc nie można mu wierzyć. Gdy mu odczytano wyrok, skazujący go na 6 lat ciężkiego więzienia, wyciągnął jakąś kartkę z kieszeni i pokazując cyfrę napisaną, rzekł do trybunału z drwinkami: Wiele? wiele? dziewięć lat? szkoda było czasu tyle radzić — widzicie panowie, ja sobie sam jeszcze wczoraj dziewięć lat zadyktowałem.

Teatr Stanisławowski przechodzi w nowe ręce. Wydział Tow. imienia Moniuszki, który jest właścicielem gmachu, wydelegował p. Doboszyńskiego do p. Myszkowskiego z zapytaniem, czy nie byłby on skłonny do objęcia teatru w Stanisławowie. Wynik układów jest ten, że p. Myszkowski podpisał kontrakt z uwzględnieniem swojego Towarzystwa, obowiązując się w repertoarze swoim uprawiać tak komedję, dramat, jak i operetkę. Znając zapobiegliwość i szczere zamiłowanie pana Myszkowskiego do sztuki teatralnej, jesteśmy przekonani, że teatr Stanisławowski dostał się w dobre ręce, a p. Myszkowskiemu winszujemy, że swoją wytrwałą pracą, zyskał uznanie nietylko Krakowa, ale całego kraju, skoro stał się poszukiwanym i pożądanym dla większych miast, tak wschodniej jak i zachodniej Galicji.

Poświęcenie nowego gmachu „Sokoła" w Stanisławowie odbyło się w niedzielę z wielką uroczystością. Rano odbyło się nabożeństwo w kolegjacie łacińskiej, poczem stanisławowscy Sokoli udali się z muzyką na dworzec, celem powitania Sokołów lwowskich, których przybyło około 40 ze sztandarem, pod przewodnictwem prez. Diędzielewicza i nacz. Durskiego. Przybyło także 24 Sokołów z Kołomyi ze sztandarem, 14 z Kałusza, 12 ze Stryja ze sztandarem, 11 z Chodorowa, 6 z Czortkowa, 5 z Rohatyna, 4 z Zaleszczyk, 4 z Mościsk, po 2 z Buczacza i Grybowa, po 1 z Brzeżan, Przemyśla i Drohobycza, 20 z Czerniowiec ze sztandarem, 4 z Delatyna. Z dworca w uroczystym pochodzie udali się Sokoli do nowo wybudowanego gmachu, gdzie nastąpiło poświęcenie tegoż. Przemawiali ks. Majewski, dalej reprezentanci miasta i powiatu, wreszcie delegat Związku. Odbył się następnie objad wspólny, a w końcu wieczornica w sali kasynowej. Cała uroczystość wypadła imponująco. Na wieży ratusza stanisławowskiego powiewała chorągiew o barwach narodowych. Nowy gmach Sokoła zbudowany wedle planów p. Zaremby, architekta z Krakowa, przedstawia się imponująco.

Pozar w sądzie. P. Osterman, adjunkt sądowy w Kutach, którego aresztowano pod zarzutem podpalenia aktów w tamtejszym sądzie, został przez sąd kołomyjski wypuszczony na wolną stopę. Dochodzenie jednak trwa dalej.

Władze rosyjskie wydały rządowi austrjackiemu zbiega wojskowego, podporucznika obrony krajowej Mosiewicza, który z Przemyśla zbiegł do Rosji. Mosiewicza odstawiono do aresztów garnizonowych w Przemyślu.

Dezerterzy rosyjscy. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*. Z 13 pułku kozaków, stojącego załogą w Chocimie, umknęło pięciu żołnierzy wraz z końmi. Oddział ten najspokojniej przebył granicę austrjacką i bez przeszkody przybył w piątek w okolicę Czerniowiec. Tutaj, zatrzymawszy się przed mostem u Pruta, wysłał do „Głowy miasta" parlamentarza w osobie jednego z kolegów, Czerkiesa Iwana Zajewa, który też stawił się przed magistratem czerniowieckim, uzbrojony w handżar, patrony i nahajkę. Policja miejska na miejsce międzynarodowej konferencji wybrała lokal miejskiego aresztu, gdzie na razie wyznaczono parlamentarzowi kwaterę, oddając równocześnie konia „na prypas". Jako powód dezercji, podaje młody 25-letni Czerkies, zbyt długą, a ciężką służbę wojskową w Rosji. Ponieważ w sprawie dezercji wojskowej, nie ma między Austrją a Rosją żadnego traktatu, przeto uciekinier po załatwieniu formalności, został wczoraj wypuszczenym na wolność. Koledzy jego nie przybyli do Czerniowiec, lecz udali się podobno do Mamajowiec.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś, we środę 25 b. m. „Oj młody, młody!" W piątek 27 bm. „Na bezdrożu", sztuka w 5 aktach, a 6 odsłonach Sawiczewskiego, nagrodzona na konkursie dramatycznym we Lwowie (przedstawienie popularne). W sobotę dnia 28 b. m. „Don Juan", komedja w 5 aktach Moliera z francuskiego. W niedzielę dnia 29 b. m. „Don Juan".

Zgromadzenie przedwyborcze.

Kraków d. 25 września.

Walne zgromadzenie wyborców m. Krakowa, zwołane celem wysłuchania mów kandydackich, odbyło się w dalszym ciągu, wczoraj o godzinie 6 wieczorem. Sala radna Magistratu była znów przepełniona. Prezydent m. p. Friedlein zagaił posiedzenie, wzywając posła Sokołowskiego do wyznania swej wiary politycznej. Dr August Sokołowski w długiem przemówieniu, podnosił szereg prac, któremi w Sejmie i Radzie się zajmował. Praca sejmowa jest obszerną, kto więc chce tam

szczerze pracować, ten bez wątpienia znajdzie tem obszerniejszy zakres działania. Tu wyliczył mowca cały szereg prac bądź już dokonanych, bądź w toku będących jak: oświata ludu, szkoły zawodowe, reorganizacja szkół realnych, zmniejszenie taksy szkolnej, pomnożenie seminarjów nauczycielskich dla kobiet, podwyższenie płac i umniejszenie lat służby nauczycielom, zapobieżenie emigracji ludu do Ameryki przez ulżenie ciężarów, któremi są gminy obarczane, zmianę ustawy łowieckiej i drogowej, regulacja rzek, przeprowadzenie reformy podatkowej, kwestja krakowskiego zakładu kontumacyjnego, podniesienie rękodzielnictwa przez wyjednanie ulg podatkowych, oraz taniego kredytu, zawiązywanie spółek rękodzielniczych, zakładanie motorów parowych, wyjednanie licznych stypendjów dla rękodzielników, organizacja szkół wieczornych, reforma ustawy gminnej, powiększenie liczby posłów z miast, — oto postulaty, na których tle prof. Sokołowski złożył wyznanie swojej wiary politycznej, kończąc przemówienie zapewnieniem, że nie rzucając złotych frazesów, opiekować się zawsze będzie tymi, którzy potrzebują opieki, bronić pokrzywdzonych i iść raz wytkniętą drogą niezłomnie z miłością Ojczyzny w sercu, a prawdą(?) na ustach!

Po brawach rozlegających się dość długo w sali, zainterpelował kandydat p. dr Babka, czy to jest prawdą, że poseł głosował za zaprowadzeniem stanu oblężenia w Pradze czeskiej?

Prof. Sokołowski odpiera ten zarzut; utrzymuje, że to jest nieprawdą. Mowca uważał zawsze, za błąd polityczny zaprowadzenie stanu oblężenia w Pradze. Na posiedzeniu Koła polskiego, głosowali posłowie nasi za zniesieniem stanu oblężenia w Pradze. Podczas głosowania za powyższą sprawą, nas w Izbie nie było, a pomimo to nazwiska nasze znalazły się w gazetach, (a czemu to wtedy p. Sokołowski nie przysłał gazetom sprostowania? Łatwo dziś mówić inaczej. *Przyp. Red.*) lecz kłamstwem jest, żebyśmy za zaprowadzeniem stanu oblężenia głosowali. Kłamstwo to tak potworne, że aby je właściwie nazwać, trudno nawet znaleźć odpowiednie słowo w słowniku, lecz mam nadzieję, że nazwę tę panowie sami sobie wynajdziecie. (Brawa).

Dr Juljan Bandrowski zapytuje kandydata, jak on rozumie wzmocnienie się lewicy? Czy przez zaciągnięcie się do centralnego komitetu wyborczego?

Prof. Sokołowski:— Dla mnie centralny komitet nie jest nowością i w komitecie tym lewica miała zawsze swego przedstawiciela, a nikt tego nie uważał za zbrodnię!

Lewica w oku bieżącym mnie wybrała i kilku innych posłów na swych reprezentantów w centralnym komitecie, zatem rozumiejąc karność, jaka musi być w każdem stronnictwie i w imię solidarności, musiałem wejść do centralnego komitetu.

W końcu dodać muszę, iż w każdem stronnictwie winna panować zgoda; burzyć bowiem jest rzeczą umysłów płytkich, pracować karnie, choćby się miało znosić najprzykrzejsze zarzuty, jest rzeczą prawego Polaka, miłującego prawdziwie swój kraj i Ojczyznę.

Dr Bandrowski: — Czy jednak w tym razie nie należało się znieść z wyborcami i zasięgnąć ich zdania?

Prof. Sokołowski: — Uważaliśmy to za zbyteczne z tego powodu, że już oddawna reprezentanci lewicy zasiadali w komitecie centralnym, wreszcie co do zwołania wyborców, to mieliśmy przykład, gdy ja i poseł Weigel zaprosiliśmy tu do tej sali wyborców naszych na sejmik relacyjny. Przyszło ich zaledwie 100, a i w tej liczbie znajdowali się przeważnie nasi blizcy przyjaciele. — Wreszcie o naszych czynnościach doskonale panowie wiecie z gazet. Cała śruba z centralnym komitecie jest dziełem agitatorów wyborczych, którzy działają rzekomo z poświęcenia, a faktycznie w osobistych celach.

Dr Babka zapytuje kandydata, co uczyni, aby się takie rzeczy nie działy, jak przed kilkoma dniami w Choleszynie?

Prof. Sokołowski: — Na to jest Sejm i Rada państwa, tam sprawy takie można poruszyć, innych dróg nie ma. Ja sądzę, że cała lewica stanie w obronie tych, którym się krzywda stała. (Brawo!)

Dr Wawrzyniec Styczeń, zabierając głos, jako kandydat, zaznaczył, iż jeżeli został zawezwany przez grono obywateli, aby kandydował na posła, to mu się nie godzi usuwać od spełnienia obowiązku obywatelskiego. Co do wyznania swojej wiary politycznej oświadcza, że wyznaje zasady demokracji polskiej, zasady równości wszystkich wobec prawa i praw równych dla wszystkich. Demokracja winna być roztropną i postępować realnie, żeby odnosić zwycięstwa. Ja jestem za postępem powolnym, rozważnym, gdyż popełnione błędy mszczą się strasznie i przechodzą w dziedzictwie na dalsze pokolenia. Jako wyznawca demokracji narodowej, jestem przeciwny wszelkiej niezgodzie i swarom. Wykształcenie ludu z poczuciem swych praw i świadomych swych obowiązków, oto prawdziwa siła narodu. (Brawa!). Co do oświaty ludowej działałbym stanowczo, z większym naciskiem, niż to się dotąd dzieje. Chłop polski, to szlachetny konserwatysta, którego należy otoczyć właściwą opieką. Jest bieda i to wielka u włościan, a jakby w parze, dąży jednocześnie stan średni do upadku, gdyż dźwigać musimy na barkach kolosalne podatki i zbytnie ciężary wojskowe. Aby polepszyć byt, postawiłbym wniosek, iżby ten wielki rezerwoar kasy wojskowej przeszedł w nasze ręce przez zaopatrywanie armji w kraju. Była tu już mowa o zakładaniu szkół fachowych; bezwarunkowo są one potrzebne tak dla rolnika, jak i rękodzielnika, więc też za zakładaniem takich szkół zawsze przemawiać będę. Sejm winien również wziąć w większą opiekę nasz stan rękodzielniczy i zastanowić się nad polepszeniem jego bytu. Robotników mamy dobrych, pracowitych i oszczędnych, lecz u nas pomimo, że są w kasach kapitały, brak wzajemnego zaufania, brak organizatorów pracy! Nie będę tu przedstawiał całego programu, bo program, stosownie do potrzeb kraju, prawie sam się układa, to, czego u nas brak, doprawdy trudnoby wyliczyć!

Nie zgadzam się jednak na wniosek jednego z kandydatów, aby usunąć ze szkół języki klasyczne. Języki te są podstawą wszystkich innych nauk. Co do zbyt wielkich opłat szkolnych, na to jest rada, gdyż można prowadzić szkoły we własnym zarządzie, za czem poszłaby ich taniość i dobroć. Co do reformy wyborczej sądzę, że ta musi nastąpić, gdyż jest tego konieczna potrzeba; oświadczam się jednocześnie przeciw prawyborom, niemającym już racji bytu. Jestem również za podniesieniem reprezentacji miast przez wybieranie większej liczby posłów.

Była tu mowa o przymusowej asekuracji; i ja jestem za nią, lecz ukrajowienie takiej instytucji trudnem będzie głównie wobec tego, że już posiadamy Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń. Jestem przeciwny kartelom, niszczącym nam przemysł i handel. Co do powszechnego prawa głosowania, to jestem za niem, lecz tak, jak już raz oświadczyłem, wszelką wolność zdobywa się powoli, więc i tu może to prawo nie przyjdzie od razu w całej pełni, ale, jeżeli mi wolno radzić, to radzę brać co dają, a zdobywać powoli więcej (brawo). Mowca kończy swe przemówienie tem, że powołany przez grono obywateli, posłuszny obowiązkom obywatelskim, stanął i wygłosił swoje zasady. Jeżeli mnie wybierzecie, przyjmę mandat, pracować będę w Sejmie usilnie i po trzechleciu, lub po ukończonej kadencji sejmowej oddam go wam czysty. Jeżeli mnie nie wybierzecie, to trudno, nic złego się nie stanie, gdyż w takim razie prawdopodobnie obierzecie sobie godniejszych odemnie. (Głośne brawa).

Dr Filimowski interpeluje kandydata, jakie jest jego zapatrywanie na komitet centralny wyborczy?

Dr Styczeń:—Ja nie widzę legalności tego komitetu, bo tam nie ma w nim prawa. Prawo zdobywa się przez miłość dla kraju i zajmowanie się szczerze pracą nad dobrobytem tegoż kraju.

Co centralny komitet zrobił? Wezwał p. Friedleina, aby wybrał komitet przedwyborczy; gdyby jednak centralny komitet tego nie zrobił, toby sam p. Friedlein bez centralnego komitetu wezwał wyborców do zawiązania się w komitet. Nic się złego nie stało, że jest ów komitet, ale też i nie widzę jego potrzeby. (Śmiech).

Poseł dr Weigel w przemówieniu swojem nie składał wyznania wiary, gdyż ta jest już wszystkim znaną, a powoływał się jedynie na swoje zasługi. Ażeby uniknąć interpelacyj, wyjaśnia mówca sprawę zaprowadzenia stanu oblężenia w Pradze i porusza sprawę zajścia z Lewickim. Mówca powołuje się na artykuł w *Przeglądzie* (!) lwowskim drukowany, chwalący lewicę za ten postępek. Mówca zaznacza, że jeżeli nawet pismo konserwatywne w tym wypadku lewicę chwali, to i nie ma się z czego tłómaczyć.

Mówca wyznając zasady prawdziwej(?) demokracji, idąc za przykładem Kościuszków i Staszicców, nie wykoleił się na bezdroża, zawsze szczerze pracował dla kraju i Ojczyzny, zasad swych się nie wypierał, barwy chorągwi nie zmieniał.

Po powyższem przemówieniu, zawezwał p. prezydent kandydata, p. Edmunda Zieleniewskiego, lecz okazało się, iż go w sali nie było. Wówczas p. prezydent odczytał list, otrzymany dnia poprzedniego od tegoż kandydata, w którym p. Zieleniewski oświadczył, że kandydaturę swą cofa, a widząc tak poważne grono kandydatów w roku bieżącym, aby głosów nie rozpraszać, prosi swoich przyjaciół o zwrócenie się z zaufaniem do innych.

P. Mikołajski objaśnia zgromadzonych, że p. Zieleniewski w razie wyboru przyjmie mandat, prosi zatem wszystkich mieszczan i rękodzielników, by przy wyborach głosy swe p. Zieleniewskiemu oddali. Propozycję tę przyjęto brawami.

P. prezydent Friedlein, wyczerpawszy porządek dzienny, podziękował za zaufanie, jakiem go obdarzono, powierzając mu przewodnictwo zgromadzenia i na tem posiedzenie zamknął.

Na sali odezwały się liczne głosy, aby przeprowadzić próbne głosowanie, lecz p. prezydent objaśnił zebranych, że z powodu rozłożenia posiedzenia na dwa wieczory, publiczność jest dzisiaj inna na sali, a wczoraj była inna, zatem taka próba głosowania nie byłaby usprawiedliwioną, zresztą najlepszą próbą będą same wybory!

Wyjaśnienie to zostało przez ogół przychylnie przyjęte i wobec tego próbne głosowanie pominięto.

Jacenty Replika

poemat wesoły w dziesięciu pieśniach.

Napisał

Teodor Nałęcz.

(Ciąg dalszy).

Każdy młodzieniec chce bogatej żony,
Chociaż sam goły, jak dłoń Achilesa,
Pragnie zaszczytów, wzdycha do mamony,
Chociaż jest głupim, jak but Sokratesa.
Czyż Jowisz dawno emerytowany,
Nie mówił żartem, albo nie był w błędzie,
Gdy rzekł, okropne widząc u was zmiany:
Co z małp pochodzi, znowu małpą będzie!
Czy i ty także tym jadem zatruty?
Czy i ty pragniesz sławy i pieniędzy?
Czy i ty także pełen głupiej buty,
Bębnie zrodzony ze śmiertelnej jędzy?!“
Tutaj zamilkła niebiosów kochanka,
Jacenty klęczał, ale nie próżnował,
Bo każde słowo, co rzekła niebianka,
Na małej kartce ołówkiem notował;
Nimfa na niego patrzała ciekawie,
Wprawdzie z Apollem nie mógł być zrównanym,
Lecz go w Ezopów rzędzie nie postawię;
Mógł się podobać i mógł być kochanym.
Nimfa ku niemu nie czuła odrazy,
Raczej początki gorącej miłości,
Bo patrząc ciężko westchnęła dwa razy,
W oczach jej błysnął ogień namiętności —
Stała tak chwilę, gdy zimny północny
Wiatr ją owionął. Ziębnięta zadrżała,
A że ubrania na ten spacer nocny,
Z sobą nie wzięła, schronienia szukała.
I rzekła: „Słuchaj mój luby Jacenty,
Co zrobić, powiem, abyś nie żył łzawo,
Lecz zmarzłam, również ty jesteś ziębnięty,
Chodź ze mną, proszę, tą ścieżką na prawo...“
Ledwie to rzekła, gdy jej głos niebiański,
Jak piorun piosnkę miłego słowika,
Od Twardowskiego groty śmiech szatański
I jęk zagłuszył, co strachem przenika.
Za czarne chmury skrył się księżyc blady,
Z Wawelu jęki dwunastej godziny
Brzmiały — nad Wisłą dziko wyły gady —
Nimfa w wiślańskie skoczyła głębiny.
Szum nurtów Wisły wznosił się pod chmury,
Wiatr jęczał, wzdychał, jak lew gdy umiera,
I był to koncert wzburzonej natury,
Godny pomysłu Ryszarda Wagnera.
Zadrżał Jacenty i spojrzał ku grocie,
Z której Twardowski zbliżał się ku niemu,
Potem uciekał, jakby gnany w locie
Gołąb, chcąc uciec sępowi strasznemu.
W domu na łoże upadł, ciężko sapał,
Snem błogim ciało strudzone pokrzepił.
Co było, gdy się wyspał i wychrapał,
Dokładniem wszystko w drugiej pieśni zlepił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

HUMOR.

— Jakiż ten Iks gruby!
— Nic dziwnego, lokuje całe pieniądze w brzuchu.

— A widzi mamusia, że mi się przy zabawie znów ręce posmoliły. Jak to dobrze, żem ich poprzednio nie umył!

— Franiu, nazwij mi jaki rzeczownik.
— But.
— Dobrze. Teraz powiedz zdanie, w którym rzeczownik ten się mieści?
— Pucybut.

Odgrzewane potrawy może trawić tylko dobry żołądek, odgrzewane zaś dowcipy tylko zły.

Mojżesz: — Nu, czy będzi pan płaciuł swój weksel.
Birbantkiewicz: — Ani myślę, jestem antysemitą, żydom nic nie płacę.
Mojżesz: — Nic nie szkodzi, przyjdę jako protestant.

— Panie hrabio, jesteś pan dziś złośliwym!
— Cóż robić, łaskawa pani, wszyscy ludzie dowcipni są złośliwymi.
— Tak, ale nie wszyscy złośliwi są dowcipnymi.

OSTATNIA POCZTA.

Komitet centralny wyborczy dla Galicji zachodniej, na posiedzeniu dnia 22 b. m. uchwalił zatwierdzić kandydaturę Adama hr. Skrzyńskiego na posła z okręgu wyborczego mniejszej własności powiatu gorlickiego, jeżeli komitet powiatowy udzieli wyjaśnień co do uprawnienia osób na posiedzeniu komitetu wyborczego udział biorących, lub ponowną w tej mierze poweźmie uchwałę.

Otrzymawszy dzisiaj od prezesa komitetu powiatowego, p. Edwarda Miłkowskiego, telegraficzną wiadomość, że komitet powiatowy kandydaturę Adama hr. Skrzyńskiego stanowczo stawia i utrzymuje, komitet centralny kandydaturę jako zatwierdzoną ogłasza i zaleca szanownym wyborcom. Z upoważnienia prezesa

Stanisław Tarnowski.

Według *N. Fr. Presse* bezpodstawną jest wiadomość, podana przez niektóre dzienniki polskie, jakoby hr. Badeni zamierzał przed wyborcami okręgu krakowskiego większej własności złożyć oświadczenie o sytuacji politycznej, jakoteż o celach i zadaniach swojej polityki. Hr. Badeni poruszyć ma w przemowie swojej tylko stosunki galicyjskie. Naturalnie, że i te wywody, ze względu na stanowisko mowcy, nie będą pozbawione politycznego interesu. Z Krakowa uda się hr. Badeni do Wiednia. Nominacja nowego gabinetu nastąpić ma 3 lub 4 października. Hr. Badeni przybędzie 6 października już jako prezes ministrów do Lwowa, aby urząd namiestnika złożyć w ręce swojego następcy i pożegnać się z naczelnikami władz.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, wyjechał na ośmiodniowy pobyt do Skały. Kierownictwo spraw objął pierwszy szef sekcji, Pasetti i prowadzić je będzie aż do objęcia posady ambasadora w Rzymie.

W Dreznie rozpoczęły się pod przewodnictwem Pouillera (Paryż) obrady kongresu literackiego. Największej zajęcia wzbudziły referaty przedstawicieli krajów, które jeszcze nie przystąpiły do konwencji, t. j. Austro-Węgier, Danji, oraz Szwecji i Norwegji. Kongres powziął uchwały o prawie własności autorskiej w zakresie dzieł sztuki.

Ajencja Stefaniego upoważnioną została do zaprzeczenia wiadomości, podanej przez pewien rzymski dziennik w korespondencji z Turynu, jakoby ks. Aosta żądał od króla pozwolenia nieprzybycia do Rzymu na uroczystości ze względu na rodzinę Orleańską. Zaprzeczając tej wiadomości dodaje ajencja, iż księżna Helena, wchodząc do domu sabaudzkiego, dała wyraz uczuciom przynależności do narodu włoskiego, dowiodła też tego jasno, biorąc udział w przeglądzie wojskowym, jaki odbył ks. Aosta ze swym pułkiem 20 b. m. z okazji obchodu narodowego.

Celem zdania sprawy z naszych czynności poselskich w ubiegłej sesji sejmowej, mamy zaszczyt zaprosić Szanownych wyborców z kurji wielkiej posiadłości okręgu tarnowskiego na Sejmik relacyjny, który odbędzie się w Tarnowie dnia 1 października b. r. po południu, w sali Kasy oszczędności. — *Tadeusz Langie, Tadeusz Rutowski, Stefan Sękowski.*

Komitet centralny wyborczy na posiedzeniu w dniu 23 bm., zgodnie z przedstawionym wnioskiem przez komitet powiatowy w Nisku, zatwierdził kandydaturę dra Klemensa Kostheima na posła do Sejmu z niżańskiego okręgu wyborczego mniejszej własności. — *Dr Gustaw Romer*, wiceprezes.

Z Wiednia donosi nam nasz korespondent (*δ*) że ministrem dla Galicji w gabinecie hr. Badeniego będzie teraźniejszy kierownik ministerstwa oświaty, dr Rittner. Bliższe szczegóły tej nominacji znajdują się w liście, który jutro umieścimy.

Berliński korespondent paryskiego dziennika *Matin*, miał dłuższą rozmowę ze Stöckerem, znanym przewódcą antysemitów niemieckich. W tym interwiewie Stöcker komentował swój list do Hammersteina i rzekł: „Bismarck posiada podwójną naturę. Jednę chrześcijanina czystej wody, drugą polityka realnego. Jako polityk musiał popierać żydów, których prasa, nas. socjalnych chrześcijan, błotem obrzucała“. Stöcker uważa jeszcze dziś prasę żydowską za wszechpotężną. Według niego, trzeba wytężyć wszystkie siły, aby monarcha i rząd, opierając się na umiarkowanych antysemitach, zwalczali gospodarkę żydowską.

Jenerał Duchesne pobił 6000 Howasów w wąwozie Tsmainondry. Strzelcy algierscy natychmiast wzmocnili pozycję. Nieprzyjaciel stracił 80 zabitych i uciekł w popłochu. Wiadomość o zwycięztwie zrobiła w Paryżu dodatnie wrażenie i podtrzymała ministra wojny Zurlindena, którego stanowisko było już silnie zachwiane. Jenerała Dragomirowa, mieszkającego z rodziną w hotelu, zawiadomiono w nocy o zwycięztwie. Natychmiast w odpowiedzi posłał powinszowanie ministrowi wojny. Stanowisko jenerała Duchesne jest jednak nie do utrzymania i mówią głośno o jego zastąpieniu przez jenerała Borgnis Desbordes. Chyba, że jenerał Duchesne załatwi się do końca września z wzięciem Tananariwy i w stolicy podpisze pokój z królową. W tym wypadku i zmiana dowództwa okaże się niepotrzebną.

Prywatne depesze *Timesa* donoszą z Kuby, że wojskowa organizacja hiszpańska, nie odpowiada zadaniu, jakiego podjął się rząd madrycki. Marszałek Campoz nie jest odpowiednio popierany przez dowódców, a wojska bez celu odbywają spacery po całej wyspie. W ogóle brakuje jednolitego planu w działaniu.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 25 września (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Starszy radca, Iszkowski, mianowany radcą sekcyjnym w ministerstwie spraw wewnętrznych, Leon Jakubowski mianowany zwyczajnym profesorem od chorób dziecięcych w Uniwarsytecie Jagiellońskim, zarządca Kornicki z Kałusza i lwowski zarządca lasów, Gliński, mianowani starszymi leśniczymi (forstmeister).

Berlin 25 września (rano). Kanclerz, Hohenlohe, jeszcze raz zjedzie się z hr. Gołuchowskim i to w Aussee.

Wiedeń 25 września (rano). *Neue Freie Presse* donosi, że według pogłosek, krążących w Berlinie, car już w najbliższych dniach odwidzi cesarza Wilhelma.

Paryż 25 września (rano). Na radzie ministrów zastanawiano się głęboko nad sprawą madagaskarską. W komisji budżetowej wniósł Cavaignac, aby z budżetu wojskowego wykreślić 24 miljony. Minister wojny oświadczył na to, że zgadza się, aby wykreślono 8 miljonów. Jenerał Dragomirow otrzymał wielką wstęgę orderu Legji honorowej. (Za jaki czyn bohaterski? Czy może za to, że się wzniósł balonem? *Przyp. Red.*).

Wiedeń 24 września (w południe). Prasa żydowska z powodu wczorajszego pogromu żydów, niesłychanie przygnębiona. — Radcy legacyjni hr. Koziebrodzki i hr. Starzeński otrzymali tytuły radców legacyjnych. Lwowski rewident Macieliński został radcą rachunkowym w krakowskim Sądzie wyższym.

Belgrad 24 września (w południe). Pogłoski, że po powrocie króla gabinet będzie zmieniony, są bezpodstawne.

Hamburg 24 września (w południe). Wiadomości z Shanghaj potwierdzają, że Chińczycy zniszczyli misję niemiecką w Swatan. Dowódca eskadry niemieckiej na wodach chińskich otrzymał rozkaz przedsięwzięcia w tej sprawie co uzna za potrzebne.

Paryż 24 września (w południe). Prezydent Faure był u króla belgijskiego z wizytą i zabawił u niego 40 minut.

Rzym 24 września (w południe). Ojciec św. na najbliższym konsystorzu zaprotestuje przeciw Crispiego mowie, wygłoszonej przy odsłonięciu posągu Garibaldiego.

Zofja 24 września. Redaktor dziennika *Swoboda*, skazany został na pięcioletnie więzienie za obrazę księcia Ferdynanda koburgskiego.

Paryż 24 września. Rząd francuski zamierza zaciągnąć wielką pożyczkę celem przywrócenia równowagi w budżecie.

Petersburg 24 września. Do *Nowoje Wremja* telegrafują z Teodozji: Nowy port został uroczyście poświęcony w obecności władz i konsulów; odbyła się procesja; dla robotników dano objad; okręty przystrojone we flagi; wieczorem była iluminacja.

Petersburg 24 września. Telegram gazety *Nowoje Wremja* donosi, że statek parowy floty ochotniczej „Władywostok“, zanurzający się $14^1/_2$ stóp, pierwszy ze statków handlowych, przepłynął cieśninę Sachalińską, co dowiodło istnienia drogi wodnej sachalińskiej, z której mogą korzystać statki parowe, zanurzające się do dziewiętnaście stóp. Jest to fakt bardzo doniosły dla żeglugi handlowej morskiej.

Petersburg 24 września. Do *Nowosti* telegrafują z Kazania o otwarciu szkoły Sztuki, urządzonej kosztem cesarskiej Akademji Sztuk pięknych, przy zapomodze od miasta i ziemstwa. Przyjęto 71 uczniów. Nadto wstąpi do szkoły kilku chłopców włościańskich, którzy ukończyli szkoły dwuklasowe wiejskie, stypendystów ziemstwa.

Gospodarstwo i handel.

Stan ziemiopłodów. Sprawozdania z pierwszej połowy września zaznaczają w całej wschodniej Galicji stałą pogodę, która nawet w bardzo wielu okolicach zamieniła się w dotkliwą posuchę, sprzyjającą wprawdzie żniwu niezebranych poprzednio ziemiopłodów, ale szkodliwą dla tych, ktorych rozwój dopiero na ukończeniu, oraz niekorzystną dla orki i zasiewów. Dopiero ostatneimi dniami spadłe deszcze zmieniły ten stan rzeczy w kilku powiatach na lepsze.

Prawie wszędzie ukończono już zbiór prosa. Rezultat z morga wynosi 3, 4, 5, 6, 7 do 10 kóp, najczęściej 6 do 7. Wynik omłotów wiadomy dotąd z niewielu tylko powiatów nie przekracza 70 klg. z kopy. Wyjątkowo niedobrym jest rezultat z niektórych miejscowości w lipcu i sierpniu, klęską gradową dotkniętych.

Żniwo bobiku wypadło dość korzystnie, od 6 do 20 kóp z morga, przeciętnie 8—9. Miejscami jednakże uskarżają się, że ziarno z powodu posuchy drobne.

Ostateczny rezultat omłotów próbnych okaże dopiero, czy objaw ten częściej się trafia.

Bobu zebrano według nadeszłych dotąd wiadomości 3—7 kóp z morga. Omłot wykazał dotąd przeciętnie 80 do 100 kg. z kopy. (C. d. n.)

Nowa cukrownia. W Przeworsku, odbyło się dnia 14 września poświecenie nowej cukrowni akcyjnej. Cukrownia ta jest obliczona na przeróbkę dzienną 7.000 centnarów metrycznych buraków a ilość ta bez wielkich zmian może być podwojona; będzie to więc z czasem jedna z największych cukrowni w Austrji. Tegoroczna plantacja wynosi 3.200 morgów. W pierwszej połowie września analiza wykazywała średnią zawartość 14—15% cukru w soku. Budowa została przeprowadzona w przeciągu wiosny i lata; montowanie i próby maszyn będą ukończone z końcem miesiąca września. Kampanja rozpocznie się w pierwszych dniach października.

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Z powodu wyświecenia prawdy przez Wgo Ed. Hausera, dzierżawcy dóbr Kamień, któremu wydzierżawiony jest ten majątek, oświadczam, iż po wyjaśnieniu przez niego stanu rzeczy dóbr tych nie niszczy a pomimo przeszłorocznej powodzi i tegorocznej posuchy inwentarzu żywego nie zredukował a jako obywatelowi honorowemu wierzyć mi przystoi, przeto oświadczam że nigdy nie miałem zamiaru naruszenia honoru Wgo Pana E. Hausera.

Ks. Stanisław Słotwiński
2634 1—1 Opat XX kan. Lateraneńskich

Pracownia sukien i konfekcji damskiej **OLIMPJI WITSKIEJ**
Kraków, ulica Szewska 6, I-sze piętro. Żurnale francuskie, angielskie, warszawskie, niemieckie.

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr 22.

Ziółka piersiowe Dra W. Seeburgera
wyborny środek na kaszel, zaflegmienie, chrypkę, wogóle w cierpieniach piersi i gardła.
Paklet 20 centów. — (10 pakietów wysyła się opłatnie).
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

Wygodna i gustowna
Willa parterowa
murowana, cynkiem kryta, bardzo starannie i z wszelką dokładnością budowana, położone w miłem i spokojnem miejscu, otoczona w około ogródkiem, oddalona 12 minut od śródmieścia, zawierająca 4 duże pokoje, przedpokój, kuchnię, werandę i dwie piwnice, jest z wolnej ręki za możliwie niską kwotę **do sprzedania.** — Bliższej wiadomości udzieli *p. W. Baja,* właśc. pracowni ślusarskiej przy **ulicy Zwierzynieckiej Nr. 10 w Krakowie.** 2486 8—0

Nadszedł wielki wybór
MODNYCH KAPELUSZY DAMSKICH
na sezon jesienny i zimowy — do
Salonu mód Heleny Telesznickiej
przy ulicy Florjańskiej Nr. 8, I-sze piętro.
2618 **CENY PRZYSTĘPNE.** 2—3

XYLOGENIT
(STIUK DREWNIANY)
O wiele przewyższający stiuk gipsowy swoją lekkością, wytrzymałością i elastycznością, również i niską ceną swoją,
poleca wszystkim PP. architektom, budowniczym i t. d.
BIURO TECHNICZNE
K. SCHAROCH i T. KOHLMANN
Kraków, ul. Radziwiłłowska 19. 2443

Magazyn przyborów kościelnych
ST. PRZYBYLSKIEGO
w Krakowie, Rynek główny, Linja A—B, 1872
poleca po cenach najtańszych: **Ornaty,** kapy, tuwalnie, stuły, chorągwie, sztandary, baldachimy, antypedja oraz wszelkie materje kościelne. **Kielichy,** Monstrancje, puszki, patyny, lichtarze, lampiarze, świeczniki, kadzielnice e. c. t. **Figury,** feretrony, dzwonki pojedyncze i harmonijne, Umbraculum i t. p. **Świece** kościelne woskowe i stearynowe i bukieciki do świec. **Kropielnica** z pięknego czarnego marmuru, stojąca, o 43 ctm. średnicy, a 95 ctm. wysoka, **jest wyjątkowo tanio** za złr. 48 do sprzedania i **kropielnica** z tego samego marmuru do ściany o średnicy 33 ctm. za złr. 20.

Tylko przez krótki czas w Krakowie.
CYRK G. SCHUMANNA
w odrestaurowanym budynku przy ulicy Dietlowskiej.
We Środę dnia 25-go Września 1895 o godz. 8 wieczór
!!!! Nadzwyczajne Przedstawienie !!!!
DRUGIE PASOWANIE
między Hamburgskim siłaczem pan. Pohlem a szwajcarskim siłaczem p. Bauerem o nagrodę **500 koron,**— prócz tego 11 najlepszych numerów repertuaru.— Na zakończenie **Kankan** przed sądem czyli **życie paryskie,** komiczny balet w dwóch obrazach aranżowany przez p. Dyrektora G. Schumanna. Muzyka kapelmistrza J. Schumanna. I. obraz. Bal maskowy. II. obraz Przed sądem. Bilety wcześniej nabyć można od godz. 10 rano do godz. 6 wieczór w c. k. głów. trafice W. Bujańskiego Linia A—B. Kasa otwarta od godz. 10 przed poł. i od godz. 6 wieczór do końca przedstawienia.



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu
PIERWSZA
KRAJOWA FABRYKA
wyrobów blacharskich i pokrywania dachów
istniejąca od roku 1875
W. KOSYDARSKIEGO
W Krakowie
Rynek główny, l. 24 (naprzeciw odwachu)
poleca własnego wyrobu
LODOWNIE KREDENSOWE I DO WYSZYNKÓW PIWA.
Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.
Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.
Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody i t. p. — Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.
NA ŻĄDANIE CENNIKI ILLUSTROWANE DARMO.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr.
Środa dnia 25-go Września 1895.

I. Zupa saint Germain
Rosół z włoskiem ciastem
Consommé à la Carnot

II. Jajka à la Princesses
Paszteciki francuskie
Rostbeuf sos tatar.
Szt, mięsa sos Robert

III. Polędwica angielska
Stek wieprzowy à la Zacher
Stufada z makaronem
Kaczka pieczona z jabłkami

IV. Soufle na kruchem cieście
Łazanki z kapustą
Galaretka owocowa
Ser — owoce — kawa.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.
We Środę dnia 25-go b. m.
Oj młody, młody
komedja w 4 aktach
Al. hr. Fredry (syna).
Początek o godz. 7-ej, koniec o 10-ej wieczorem.
Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścienkowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówka o 10% taniej.

Zarząd dóbr Grodkowice
18 0 p. Niepołomice 2365
poleca do siewu
Rzepak górski Thuryngia złr. 13·—
bardzo wytrzymały i plenny.
Rzepak krzewisty. złr. 12·—
„ szląski (Kohlraps) „ 12·—
Żyto Imperial „ 9·50
Pszenicę gółkę regenerowaną w Grodkowicach r. 1894 złr. 12·—
Pszenicę gółkę regenerow. „ 10·50
„ ostkę „ „ 10·—
Przy najlepszem wyczyszczeniu za 100 kg. z workiem stacja Kłaj.

COGNAC
czysty destylat winny, wyśmienity gatunek
BUTELKA 2 złr.
3-8 poleca handel 2341
Jakóba Piekły
w Podgórzu Rynek.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotnie.

Ekstrakt
orzechowy
do farbowania siwych włosów.
wynalazku J. Józefowicza.
Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w ciągu 10 minut przywrócić pierwotną barwę.—**W Krakowie w większych perfumerjach.** 2513

Najtańsza i najlepsza z dotąd istniejących 2635
1 12
MASZYNA do pisania
Bliższych informacji udziela **p. Marceli Kusz w Krakowie,** *ulica św. Jana L. 8.* Jeneralny zastępca na Austro-Węgry *Emil Sawor* inżynier.

Poszukuje inteligentną pannę lub wdowę
która mając już zatrudnienie, mogłaby w czasie od 6—8 wieczorem do towarzystwa starszej Pani służyć.— Listy nieanonymowe do 13 października br. K. M. 1971. poste-restant. Kraków główna poczta.
2633 1—1

Do sprzedania
Nowe salonowe **LUSTRO** z konsolą i nowa wisząca **Lampa** Ditmara do wielkiego stołowego pokoju, **przy ulicy Garncarskiej L. 6, na dole.** 2612 3—3

Dzierżawa
Dwa folwarki, obszaru blisko 600 morgów dobrej ziemi, z inwentarzem żywym i martwym, **zaraz do wydzierżawienia.** Bliższych szczegółów udzieli: **Zarząd dóbr Skołyszyn,** poczta w miejscu. 2809 2—3

Praktykant
z ukończoną 4-tą klasą
znajdzie umieszczenie
W CUKIERNI
U. Spargnapaniego
2—2 **w Tarnowie.** 2611

Magazyn broni
Bolesława Glinieckiego
Kraków, ul. Szewska 23,
poleca swój skład i warstat reparacyjny, dla wszelkich gatunków broni, rowerów i maszyn do szycia. — Również przyjmuje na zimę **rowery do przechowania.** 2597

Kamienica
nowa, jednopiętrowa, wolna od podatku, za dopłatą **2700 złr. do sprzedania.** — Wiadomość w Administr. Głosu Narodu
2602 3—10

W pracowni ślusarskiej
Zygmunta Gędzierskiego
Kraków, Krowoderska 19,
potrzeba trzech praktykantów.
Kandydaci muszą mieć przynajmniej lat 14, z ukończoną 4 klasą normalną — mogą mieć cały wikt i mieszkanie. 2441 8—10

Do sprzedania razem lub częściami:
Kanadyjski RYG wiertniczy
i wielki zapas przyrządów do wiercenia za naftą — w dobrym stanie **za niską cenę.**
Szczegółów udzieli Wny **K. Berke.** dziedzic dóbr Karwodrza p. Tuchów. 2536 6-5

Dom z ogrodem
od rynku Krakowskiego, o 20 minut oddalony, w bardzo pięknem położeniu, **z wolnej ręki do sprzedania.**
Wiadomość w handlu **M. Niemetz, Suklennice l. 30.**— Pośrednictwo wykluczone. 2556 5—10

Krakowskie Stowarzyszenie
Pracy kobiet
przeniosło zakłady swoje
na ul. Kapucyńską 7,
I-sze piętro,
obok kościoła O. O. Kapucynów.
Poleca **bieliznę** męską, damską, dziecinną, kościelną, oraz **całe wyprawy** po cenach umiarkowanych — według najnowszych fasonów. 2600 3—3

Inteligentna panna
poszukuje miejsca do zarządu domu lub do krawiectwa. od 1-go Października b. r. Adres **M. B.** poste-restant. **Kraków.**
2592 4—4

SPÓLNIKA
do prowadzenia interesów propinacyjnych z kapitałem 3-3000 złr. **poszukuje się.** — Bliższej wiadomości udzieli **WP. Mikuszewski w Podgórzu** lub Stanisław Marjanowicz w Świątnikach
2564 3—4

Dom III piętrowy
w zdrowej dzielnicy miasta, dobrze się rentujący, **jest do sprzedania** albo do zamiany na parcelę lub kamienicę. 4—3
25 6
Wiadomość w kancelarji adwokata **Dra. Federowicza** *ul. św. Jana Nr. 4.*

PANNA
młoda, znająca się doskonale na gospodarstwie wiejskim. **poszukuje samoistnej posady** od 1-go Października b. r. poste-restante **C. D. Kraków.**
2591 3—4

Z powodu koniecznego wyjazdu **jest do wydzierżawienia**
Restauracja
z całem urządzeniem, ogrodem, kręgielniami i domem piętrowym. — Tamże jest
BILARD
do sprzedania za bardzo przystępną cenę. 4 10
2588
Wiadomość w Drukarni Związkowej ul. św. Jana, 13.

Do sprzedania
KAMIENICA
5—6 **jednopiętrowa** 2571
nowo budowana z dużą oficyną, mieszczącą jedną dużą salę, która może służyć dla PP. Rękodzielników jako warstat lakierniczy, ślusarski, stolarski, na wszelkie rzemiosło, może być stosowana brama wjazdowa z dużem podworcem.
Wiadomość **ulica Zwierzyniecka Nr. 10 u Wgo Baja ślusarza.**

Adolfo Pries y Ca
MALAGA
(założone w roku 1770)
poleca swoje
wina lecznicze, najsławniejszych **marek win południowych:**
Malaga, Madeira, Wino Portowe (czerwone i białe) — **Sherry, Lacrimae Christi,** 2437
6 10
po cenach oryginalnych, hurtownych do nabycia:
J. Skakalski, apteka **w Podgórzu**
i **Franciszek Dydusiak,** skład apteczny w **Krakowie, przy ulicy Zwierzynieckiej L. 23.**

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje
Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład na Galicyą posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand-Hotelu ulica Karola Ludwika.
Miejsce sprzedaży w Krakowie w aptece K. Wiszniewskiego.
Na składzie w handlach mineralnych wód, w aptekach, restauracjach etc.

Agrestowe konfitury
tegoroczne, słoik po 35 centów, poleca: sklep spożywczy **MARJI PARYL,** ulica św. Jana Nr. 30.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Adolf Nowak.